

Prezydent Francji V. Giscard d'Estaing rozpoczął wizytę w naszym kraju

Rożmowy i uroczystość dekoracji w Belwederze ■ Spotkanie z E. GIERKIEM

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR — EDWARDA GIERKA, wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, przybył wczoraj z oficjalną wizytą do Polski prezydent Republiki Francji — VALERY GISCARD D'ESTAING z małżonką.

Lotnisko na Okęciu przybrało doświadczonego wygląd. Na masztach — flagi Francji i Polski. Na frontonie Dworca Lotniczego napis w językach francuskim i polskim głosi: „Niech przyjaźń narodów Polski i Francji...”

Lotnisko na Okęciu przybrało doświadczonego wygląd. Na masztach — flagi Francji i Polski. Na frontonie Dworca Lotniczego napis w językach francuskim i polskim głosi: „Niech przyjaźń narodów Polski i Francji...”



Przed frontem kompanii honorowej — Valery Giscard d'Estaing i Edward Gierek.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Trasa przejazdu w Krakowie

Dzisiaj witamy w Krakowie prezydenta Republiki Francji, Valery'ego Giscard d'Estaing. Społeczeństwo Krakowa będzie miało okazję powitać dostojnego gościa w czasie jego

przejazdu na Wawel około godz. 17.15 ulicami: Salwator — Kościuszki — Powiśle — Podzamcze — Wawel. O godz. 18-tej prezydent V. Giscard d'Estaing uda się z Wawelu do centrum miasta trasą: Podzamcze — Straszewskiego — Anny do Rynku Głównego. Powrót z Rynku Głównego na Wawel nastąpi o godz. 19-tej przez ulicę Grodzką.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 17 bm. dokonało oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych w okresie 5 miesięcy bieżącego roku. Użytkowane w tym okresie wyniki wskazują na utrzymywanie się w dalszym ciągu wysokiej dynamiki produkcji materialnej, wydajności pracy, inwestycji i obrotów handlu zagranicznego.

do wykonania zadań w tym dziale gospodarki. Ważnym aktualnym problemem jest właściwe przygotowanie prac w okresie żniw i zapewnienie sprawnego odbioru oraz racjonalnego zagospodarowania produktów rolnych. Jest to istotne zadanie wszystkich ogniw gospodarki i władz terenowych.

MTT — zakończone

Zawarliśmy 1,5 tys. kontraktów

17 bm. zakończyły się Międzynarodowe Targi Techniczne w Poznaniu. Według zgodnej opinii ich uczestników spełniły one oczekiwania zarówno polskich handlowców i producentów jak i zagranicznych wystawców na MTT. Polskie centrale i przedsiębiorstwa handlu zagranicznego zawarły na targach ponad 1,5 tys. kontraktów z naszymi największymi partnerami handlowymi z krajów socjalistycznych oraz z wieloma firmami z krajów zachodnich.



Zakończone 16 bm. wybory samorządowe we Włoszech stały się wielkim sukcesem lewicy. N/z: wielki wiec przed siedzibą WPK po sukcesie wyborczym. CAF — AP — telefoto

magazyn ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! GAZETA Krakowska DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Francuskie urządzenia w Walcowni Blach Transformatorowych w Bochni

Rożmowy Breżniew — Honecker

Ford i Rockefeller będą kandydować

Dla przodujących lektorów, wykładców i działaczy frontu ideologicznego Wyrazy uznania

Stary Teatr po występach w Holandii Kto czego nie rozumie?

Manifestacje w Indiach Poparcie dla rządu Indiry Gandhi

Amsterdamska publiczność, na inscenizacji Wajdy — niedostęp-



Piękne, barwne, interesujące Dni Kijowa w podwawelskim grodzie

WSZYSTKO CO NAJLEPSZE na imprezach „Gazety Krakowskiej” przyjdź, zabaw się z nami!

Włoskie piękno renesansowych krużganków, koronkowa kopuła Zygmunto-wskiej kaplicy, przeniesione jakby cudem ze słonecznego południa nad mglistą, zaleszoną Wisłę. I koń Naczelnika, wysoko wspinający kopuła, jakby chciał wskoczyć w kamienną otchłań ulicy na skrzyżowaniu ulic Podzamcze i Straszewskiego, ale się wstrzymuje. Bo tam w dole kłębią się w stowiańskiej grupie Laokona, zataczają i kłną jacyś ludzie na placu niezabudowanym. Kufle z piwem w ich ręku i słowa o nierządnicach polujące ku potężnym muirom narodowego panteonu.

3 JANUSZ ROSZKO MOJE 3 GROSZE

WAWEL kontra budka z piwem

wieki pracowały na kulturę naszego narodu, pokolenia tworzyły piękno, aby trwało... I gdzieś tam z wieków otchłani ustysze wtedy śmiech szatański węgierskiego podróżnika Martona Csombora, który z początkiem wieku XVII przejeżdżał przez Kraków... „Jeśli idzie o obyczajność, to nie sądzę, żeby w Sodomie i Gomorze większa była swoboda niż w Krakowie. Gdzie spojrzysz — urzysz bez liku wszeteczności. Gdzie skierujesz kroki w ślad za tobą sunie cały poczet rozpustnic. Szkoła tutejsza, miast wdrażać w obyczajność jest jaskinia hultajów, którzy wszystko wymyślone przez się zło, zniszczenie i łupieżstwo wcielają w życie...”

słów z wycieczki spojrzą z wyrzutem, bo nie takich przybyszów tutaj oczekiwali. Obroncy budki z piwem powiedzą, że widzieli w innych, cywilizowanych krajach przybyski podobne. Ja także oglądałem. Przed dwoma laty wysiadłem na stacji Zoologischer Garten w Berlinie Zachodnim i wyszedłem na ulicę. Powitał mnie wioak nader swojski: obłożona przez zataczających się osobników budka z piwem. Pytałem obywateli tego miasta: rumienieli się, ale zapewniali, że to nie oni są klientami budki — tylko „gast-arbeiterzy”, różni Turcy, Arabowie, którzy przyjeżdżają tutaj zarabiać marki. Poszedłem sprawdzić, usłyszałem najgorzej słowa, jakimi stary język arabski dysponuje. I gdy w tym roku w marcu wsiadłem na teje stacji Zoologischer Garten w Berlinie Zachodnim — budki z piwem już nie było. Nawet w mieście tak łasym na zysk, gdzie rządzą żelazne prawa kapitalu — budka z piwem uległa likwidacji. Wstyd okazał się silniejszy od pieniądza.

WSZYSTKO CO NAJLEPSZE to także nazwa „bombowej” imprezy z udziałem najlepszych gwiazd piosenki i estrady, organizowanej z okazji Święta „GK” przez PPIA Estrada Krakowska. Poniedziałek 23 czerwca, hala Wisły, godz. 17 i 21. Bilety: Orbis, FilMOTECHNIKA, Wawel-Tourist w Krakowie i Nowej Hucie. Udział w koncercie biorą: Jolanta Borusiewicz, Ewa Domagała, Halina Frąckowiak, Stenica Kozłowska, Renata Kretówna, Maryla Rodowicz, Krystyna Prańka, Stan Borys, Jacek Fedorowicz, Ryszard Markowski, Bogusław Mec, Daniel Olbrychski, Tadeusz Ross, Wojciech Skowroniak (z grupą Blues and Rock), Piotr Szczepanik, Dwa plus jeden, Grupa baletowa Sabat, Silna grupa pod wezwaniem Skaldowie, Partia, Tropicale Thaiti, Granda Banda, Gdańska Kapela Dominika Scenariusz i reżyseria: Włodzimierz GAWROŃSKI



**WYDZIAŁ EKONOMICZNY POLITECHNIKI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ w RĄDOMIU** dysponuje wolnymi miejscami na czteroletnich dziennych STUDIACH MAGISTERSKICH

o specjalizacji

- UBEZPIECZENIA i PREWENCJA.

Warunkiem przyjęcia jest:

- 1) złożenie pod adresem uczelni następujących dokumentów:
  - świadectwo dojrzałości w oryginale,
  - życiorys własnoręcznie napisany
  - trzy fotografie
  - i świadectwo lekarskie, wydane przez uspołeczniony zakład służby zdrowia
- 2) zdanie egzaminu wstępnego z zakresu szkoły średniej — z następujących przedmiotów:
  - matematyka
  - historia lub geografia (do wyboru)
  - język obcy — rosyjski, niemiecki, angielski, francuski (do wyboru).

Egzaminy wstępne rozpoczynają się w dniu 2 lipca 1975 roku. — Zakwaterowanie w okresie egzaminów zapewnia uczelnia.

Po ukończeniu studiów wszystkim absolwentom zapewnia pracę Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń      Politechnika Świętokrzyska  
Warszawa, ul. Traugutta 5a, kod. 00-918      Radom, ul. 1 Maja 79, kod. 26-800

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-2” w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE, ul. MROZOWA dawniej Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 2 „Koksownia”**

przyjmuje na budowę Huty „Katowice”:

- INŻYNIERÓW z praktyką i uprawnieniami budowlanymi na stanowiska kierowników budów
- TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
- MAJSTRÓW BUDOWLANYCH, z uprawnieniami
- BETONIARZY
- ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH
- STOLARZY BUDOWLANYCH
- OPERATORÓW średniego sprzętu budowlanego
- ELEKTRYKÓW z uprawnieniami, bez ograniczeń
- CIESLI BUDOWLANYCH.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie z dnia 23 grudnia 1974 r. — II tabela stawek plac, a ponadto do placu zasadniczego specjalny dodatek dla budowy Huty „Katowice”.

Dla pracowników zamieszkałych, nie meldowanych na pobyt stały w miejscu budowy, przysługuje dodatek za rozłąkę, w wysokości 30 zł dziennie.

Zapewnia się również odpowiednie warunki socjalno-bytowe (hotele, kwatery prywatne, stołówki, opiekę lekarską, bezpłatne stałe posiłki regeneracyjne), możliwość zdobycia zawodu lub podniesienia kwalifikacji.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Plac, Kraków-Nowa Huta, ul. Mrozowa. — Dojazd tramwajem nr 4 z Krakowa lub nr 18 z Nowej Huty (przedostatni przystanek przed Walcownią) — oraz bezpośrednio na placu budowy PBP „Budostal-2” — Rejon Wielkich Pieców.

**Absolwenci VIII klas szkół podstawowych!**

O ile dotąd nie podjęliście decyzji o wyborze kierunku nauki zawodu, a chcecie zdobyć dobre platy i cenniony zawód **MONTERA KADŁUBÓW STATKÓW RZECZYNYCH z uprawnieniami spawacza elektrycznego**

zapiszcie się do **ZASADNICZEJ SZKOŁY ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ w KOZŁU — województwo opolskie.**

Przyjęcia kandydatów z Krakowa i okolic — bez egzaminu. Przy szkole znajduje się internat z wyżywieniem, za 519 zł miesięcznie.

Każdy uczeń, który nie będzie miał okresowych ocen niedostatecznych, otrzyma stypendium na pokrycie kosztów internatu. Ponadto uczniowie otrzymują całkowite bezpłatne marynarskie umundurowanie o wartości około 3.800 zł. — Stocznia dysponuje jeszcze kilkoma miejscami.

Szczegółowych informacji udziela:

Stocznia Remontowa Żegluga Śródlądowej w Krakowie, ul. Stoczniewców 1 — Dział Ekonomiczny, telefon 645-40, 42, 43, gdzie też należy składać dokumenty do dnia 25 czerwca 1975 r.

**Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „CHEMOBUDOWA-KRAKÓW” Kraków, ul. Stachowicza 18**

**ogłasza WPISY**

do **ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ** dla pracujących przy KPBP w Krakowie, ul. Grochowa 1, w zawodach:

- MURARZ — wiek kandydata 16 lat
- CIESLA — wiek kandydata 16 lat
- POSADZKARZ — wiek kandydata 17 lat.

Nauka trwa dwa lata i rozpocznie się 1 września 1975 r.

Uczniowie otrzymują:

- wynagrodzenie: — w klasie pierwszej — 520 zł — w klasie drugiej — 600 zł
- codziennie przez cały rok posiłek regeneracyjny
- mundurek szkolny o wartości do 2.000 zł
- legitymację szkolną uprawniającą do 33 proc. zniżki na przejazdy pociągami PKP.

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie
- życiorys
- kartę informacyjną ze szkoły
- świadectwo lekarskie o przydatności do zawodu
- wyciąg z aktu urodzenia
- trzy fotografie.

Wszyscy uczniowie traktowani są na równi z członkami załogi i korzystają z pozostałych świadczeń socjalno-bytowych, takich jak: wycieczki, wycieczki, obozy — a także z bezpłatnej opieki lekarskiej w dobrze wyposażonej Przychodni Zakładowej.

Po ukończeniu szkoły Przedsiębiorstwo kieruje absolwentów do pracy na budowie w kraju i za granicą oraz do Technikum Budowlanego.

Kandydaci składają podanie o przyjęcie, wraz z załącznikami, w sekretariacie szkoły lub w Dziale Kadry i Szkolenia Zawodowego PBP „Chembudowa — Kraków” — ul. Stachowicza 18.

**DYREKCJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr 8 dla Pracujących w Krakowie, ul. Marka 34**

**ogłasza WPISY**

do klasy VII i VIII na rok szkolny 1975/76.

Początek roku szkolnego 21. VIII. 1975 r. Kancelaria szkoły przyjmuje kandydatów codziennie, oprócz sobót w godz. 16—18.

**WILLE**

6—10-pokojową (może być nie wykończona), w Zakopanem, względnie Bukownie Tatrzaskiej — KUPI lub weźmie w dzierżawę przedsiębiorstwo państwowe.

Oferty kierować: „Prasa” — Kraków, Wiślna 2, dla nr K-4261.

**LICYTACJE**

Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Tekstylno-Odzieżowego — w Krakowie, pl. Szczański 2, na podstawie § 3 Zarządzenia MHW z dnia 24 sierpnia 1967 r. (Monitor Polski nr 48, z 1 IX 1967 r., poz. 239 — podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 lipca 1975 r., o godzinie 10, w Krakowie przy ul. Szuskiej 3/7 — odbędzie się LICYTACJA TOWARÓW nie odebranych przez komitentów ze sklepów komisowych WPTO w Krakowie.

Równocześnie wyzwa się wszystkich komitentów, którzy oddali towary do sprzedaży komisowej, aby je odebrali przed dniem 3 lipca 1975 roku.

Jeżeli licytacja w powyższym terminie nie dojdzie do skutku z powodu braku chętnych, w dniu 7 lipca br. odbędzie się druga licytacja, w tym samym miejscu i o tej samej godzinie. K-5369

**PRZETARGI**

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Dąbrowie Tarnowskiej — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie remontu kapitalnego, w bieżącym roku — oczyszczalni ścieków na terenie Szpitala.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Dokumentacja techniczno-kosztorysowa znajduje się do wglądu w biurze sekcji technicznej ZOZ.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, w Administracji ZOZ w Dąbrowie Tarnowskiej, ul. Szpitalna 1, w terminie do 30 czerwca 1975 r.

Zastrzeża się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Komisjnie otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 11, w biurze Dyrekcji ZOZ. K-5525

**Bank Spółdzielczy w Bolesławiu, województwo tarnowskie — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie mebli biurowych i okładzin ścian dla wyposażenia wnętrza lokalu Banku Spółdzielczego.**

Termin wykonania robót do dnia 31 grudnia 1975 roku.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w Banku Spółdzielczym, w terminie 7 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Komisjnie otwarcie ofert nastąpi w 10 dniu od daty ogłoszenia, w biurze Banku Spółdzielczego w Bolesławiu, o godzinie 10.

Zastrzeża się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

**Zarząd Kółka Rolniczego Gmina Bolesław, woj. tarnowskie — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda nieruchomości budowlane, w skład których wchodzi:**

- 1) szopa drewniana — cena wywoławcza 12.955 zł
- 2) szopa drewniana — cena wywoławcza 17.332 zł
- 3) szopa drewniana — cena wywoławcza 7.048 zł
- 4) szopa drewniana — cena wywoławcza 3.469 zł
- 5) piec do wypalania cegły — cena wywoławcza 18.715 zł.

Razem wartość nieruchomości budowlanych wynosi 59.519 zł, co równa się cenie wywoławczej.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 czerwca 1975 roku, o godzinie 10, w Kółku Rolniczym w Samocięchach.

W przypadku niedościa przetargu do skutku w pierwszym terminie, ustala się drugi termin przetargu w tym samym dniu na godzinie 13, przy obniżonej cenie wywoławczej o 50 proc.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, zainteresowani mogą wpłacić u skarbnika Kółka Rolniczego, Obywatela Stanisława Boducha, zamieszkałego w Samocięchach, nr domu 2, do dnia 26 czerwca 1975 r.

Nieruchomości można oglądać codziennie w godzinach 8—10.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

**FABRYKA NARZĘDZI GÓRNICZYCH „GONAR” KATOWICE-ZALEŻE, ul. REWOLUCJONISTÓW nr 109**

zatrudni zaraz każdą ilość

- ◆ pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia przy obsłudze automatów i półautomatów produkcji szwedzkiej.

Nowoczesna technologia i nowoczesny park maszynowy stwarzają doskonałą okazję do zdobycia wysokich kwalifikacji w atrakcyjnych zawodach.

Warunki pracy i płacy zgodne z Układem Zbiorowym Pracy dla przemysłu węgłowego.

Zakład posiada hotel robotniczy, jak również kwatery prywatne na terenie Chorzowa, Świętochłowic i Katowic.

Ponadto zakład buduje nowoczesne osiedle mieszkaniowe, co umożliwi pracownikom starannie się o mieszkanie.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela Dział Osobowy FNG, nr tel. 33211-19, wewn. 8507, 8508.

**REKTORAT POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ zawiadamia kandydatów**

na I rok studiów dziennych, na rok akademicki 1975/76

że na kierunku TRANSPORT

zostaną uruchomione specjalności:

- ◆ STEROWANIE RUCHEM (na bazie elektroniki i telekomunikacji)
- ◆ TRAKCJA ELEKTRYCZNA (na bazie elektro-techniki).

Zgłoszenia należy kierować:

— Politechnika Krakowska, Wydział Budownictwa Lądowego, kierunek: transport.

Egzaminy wstępne odbywają się w terminach jak na inne wydziały, tj.:

- Matematyka — egzamin pisemny dnia 2. VII. 1975 roku o godzinie 7.30
- język obcy — egzamin pisemny dnia 3 lipca 1975 roku
- Fizyka — egzamin pisemny dnia 4. VII. 1975 roku.

Blizszych informacji udziela Dział Nauczania Politechniki Krakowskiej — ul. Warszawska 24, telefon nr 382-08 lub Dziekanat Wydziału Budownictwa Lądowego — telefon nr 357-70.

Rektorat Politechniki Krakowskiej

**Uwaga młodzieży meska!**

**Korzystaj z możliwości zdobycia zaszczytnego zawodu górnika!**

**KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „HALEMB” w RUDZIE ŚLĄSKIEJ 6**

**ogłasza WPISY**

do nowo wybudowanej Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni Węgla Kamiennego „Halemb” w Rudzie Śląskiej 6, ul. Kłodnicka 54, nr kodu 41-706, na rok szkolny 1975/76

na specjalizacji:

- ◆ GÓRNIK technicznej eksploatacji złóż
- ◆ MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- ◆ ELEKTROMONTER górnictwa podziemnego
- ◆ MECHANIK dolowych urządzeń hydraulicznych.

Warunki przyjęcia:

- Szkoła przyjmuje bez egzaminu kandydatów w wieku od 15 do 18 lat, wykazujących się dobrym stanem zdrowia.
- Kandydat składa w szkole podanie, życiorys, ostatnie świadectwo szkolne, kartę zdrowia i wyniki badań lekarskich ze szkoły podstawowej.
- Rodzice kandydata i kandydat podpisują zawierającą z kopalnią umowę o naukę.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia uczniom:

- pomoc materialną w nauce, płatną miesięcznie: — miejscowym: w klasie I — 500 zł, w klasie II — 550 zł, w klasie III — 1.400 zł dla odbywających zajęcia praktyczne pod ziemią oraz ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie, wynoszący 110 zł miesięcznie,
- zamieszkowemu: bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie w internacie oraz dodatki na wydatki osobiste, płatny w gotówce, w wysokości: w klasie I — 150 zł, w klasie II — 200 zł, w klasie III — 880 zł dla odbywających zajęcia praktyczne pod ziemią
- w klasie III, w drugiej połowie roku szkolnego wszyscy uczniowie otrzymują dodatek stabilizacyjny w wysokości od 800 do 1.900 zł
- premię do wysokości 25% stawki miesięcznej pomocy materialnej płatną w gotówce, dla wszystkich uczniów klas II i III, wyróżniających się dobrymi postępami w nauce,
- 50% stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie wakacji (lipiec, sierpień),
- codziennie bezpłatne drugie śniadanie podczas zajęć szkolnych dla wszystkich uczniów.
- Umundurowanie: — w klasie I — młodzieżowe dwurzędowe ubranie, kurtkę ortortawową, 2 koszułki, pójbuty męskie, krawat, beret w klasie II i w półroczu — spodnie młodzieżowe, koszulę, w II półroczu ubranie młodzieżowe jednorzędowe, koszulę elano-bawełnianą, krawat, beret, pójbuty męskie,
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników, zeszytów i przyborów szkolnych,
- najlepszym uczniom wszystkich klas przysyła się na zakończenie roku szkolnego cenne nagrody rzeczowe, jak: rowery, transzystory, namioty, zegarki itp.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Szkoły, mieszczącej się w budynku Dyrekcji Kopalni „Halemb”, Nasz adres:

**Dyrekcja Kopalni Węgla Kamiennego „Halemb” Zasadnicza Szkoła Górnicza w Rudzie Śląskiej 6 nr kodu 41-706, ul. Kłodnicka 54**

**„ELEKTROMONTAŻ” PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ELEKTRYCZNYCH KRAKÓW, ul. CZYSTA 7**

zatrudni

na terenie Chrzanowa, Nowego Sącza, Mlechowca, Nowego Targu, Ilmanowej, Proszowic, Zakopanego, Myślenic, Olkusza, Suchej, Tarnowa, Bochni, Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej, Wadowic, Żywca, Skawiny

następujących pracowników:

- ◆ ELEKTROMONTERÓW i POMOCNIKÓW
- ◆ ŚLUSARZY i POMOCNIKÓW
- ◆ MALARZY konstrukcyjnych i POMOCNIKÓW
- ◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Zgłoszenia w PRE „ELEKTROMONTAŻ” — Kraków, ul. Czysła 7, pokój nr 3.

Wynagrodzenie wg UZP w budownictwie, według II (wyższej) tabeli plac.

**„ELEKTROMONTAŻ” PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ELEKTRYCZNYCH KRAKÓW, ul. CZYSTA 7**

zatrudni

na terenie Chrzanowa, Nowego Sącza, Mlechowca, Nowego Targu, Ilmanowej, Proszowic, Zakopanego, Myślenic, Olkusza, Suchej, Tarnowa, Bochni, Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej, Wadowic, Żywca, Skawiny

następujących pracowników:

- ◆ ELEKTROMONTERÓW i POMOCNIKÓW
- ◆ ŚLUSARZY i POMOCNIKÓW
- ◆ MALARZY konstrukcyjnych i POMOCNIKÓW
- ◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Zgłoszenia w PRE „ELEKTROMONTAŻ” — Kraków, ul. Czysła 7, pokój nr 3.

Wynagrodzenie wg UZP w budownictwie, według II (wyższej) tabeli plac.

**co gdzie kiedy?**

ŚRODA 18 CZERWCA Marka

**TEATRY**

ŚLÓWACKIEGO (pl. Duchy 1): Okski Kolonijec: Białe jelenie — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): A. Mickiewicz: Dziady — 19. Kameralni (Boh. Stalingradu 21): A. Cechow: Niedźwiedź — Oświadczenie, BAGATELA (Karmelicka 6): V. Chtvrtk i S. Lichy: O Rumcajsie Rozbójniku — 15. J. Słowacki: Balladyna — 19.30. LUDOWY (os. Teatrálne 34): Tirsó de Mollana: Zielony Gil — 11. MUZYCZNY (Lubicz 48): Leo Fall: Róża Stambutu — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 2): Kazimierz Barnas: Ptak — nie-plot — 10. KABARET pod Budą (Ział 10): Uważaj, Sławek, uważaj... — 19. 21.

Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych — Tarnów, Krakowska 30: 9—21.

Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych — Zakopane, Jagiellońska 7: 10—21.

**KIN**

KŁÓW (al. Krasińskiego 54): Ziemia obiecana (pol. 15 lat) — 15.45, 19. Biały Murzyn — 22.18. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 19. 12.30, 16. 19. U kresu drogi — 22.15. WARSZAWA (Stradom 15): Joe Kilda (USA 15 lat) — 15. 18. 20.15. WOLNOŚĆ (18 Syczenia 1): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15.30, 18. 20.30. APOLLO (Solskiego 11): Ułazana wódz Apaczów (NRD b.o.) — 19. 12.30, 16. 18. 20. WANDA (Waryńskiego 5): Arszelitu cie przyjacielu (ang. 15 lat) — 19. 12.15. Szczęśliwego Nowego Roku (fr. w. 18 lat) — 15.45, 18. 20. Przez łzy do szczęścia — 22.15. SZUKA (Jana 4): Legenda o Paulu i Paulu (NRD 15 lat) — 19.15, 22.30, 15.45, 18. 20.15. MŁODA GWARDA (Lubicz 15): Szerokość geograficzna „zero” (jap. b.o.) — 12. Trójmiasto blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) — 14.45, 17. Klan Sycylińczyków (fr. 15 lat) — 19.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Akcja Bororo (czes. b.o.) — 16. 18. 20. SWIT M. S.A.L.A. (os. Teatrálne 10): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15. 17.30, 20. SWIT M. S.A.L.A. (os. Teatrálne 10): Francuski Jacek (USA 15 lat) — 15. 17.15. Absolwent (USA 18 lat) — 19.30. ŚWIATOWID D. S.A.L.A. (os. Na Skarpie 7): Ułazana — wódz Apaczów (NRD b.o.) — 16. 18. 20. ŚWIATOWID M. S.A.L.A. (os. Na Skarpie 7): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15. 17.15, 19.30. DOM ZOLNIERZA (Lubicz 48): To jeszcze nie miłość (NRD 15 lat) — 16. KULTURA (Rynek Gł. 27): Boy Friend (ang. b.o.) — 18. 20.15. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Osaczeni w dolinie (czes. 15 lat) — 19. 20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): W oczekiwaniu przyjaźni (pol. b.o.) — 18. WISŁA (Gazowa 27): Queimada (wl. 15 lat) — 15. 17.45, 20. Na niebie i na ziemi (pol. b.o.) — 13. 15.45. MASKOTKA (Dzierżyńskiego 55): Urodziny Matyldy (pol. 15 lat) — 11. 17.30, 19.30. Adas i Ala (czes. b.o.) — 13. 15.45. UGOREK (os. Ugorek): Pies za burtą (radz. b.o.) — 17. TEŻCA (Praska 25): Pipi w kraju Taka Tuła (szw. b.o.) — 17. 19. SPINKS (os. Górski 5): Szkoła kowbojów (USA 15 lat) — 16. 18. 20. PASAŻ (Pasaż Bielski): Przygody Boka i Loka — 19. 11. 15. 17. Wódz Indian Teumseh (NRD b.o.) 12. Przywilej (ang. 15 lat) — 15. 20. 22. PODWAŁEWSKIE (Komanosów 21): Przygody Hucka Finna (radz. b.o.) — 16. 18. PROKOCIM — ZZK: Matelstwo (fr. 15 lat) — 19.

SKAWINA — Junak: Druga waza (flca chrześcijańska) 14.40

SKAWINA — Hutnik: Dzielny szeryf Lucky Luke (fr. b.o.) — 18. WIELICZKA — Górnik: Potop cz. II.

**PROGRAM I**

14.35 „Spacer dżika plaża”. 15.00 Wiad. 15.05 Lisy z Polski. 15.10 Włoskie płyty. 15.35 Operetka, jej twórcy i wykonawcy. 16.00 Wiad. — Tu druga zmiana. 16.11 Propoz. do „Lisy Przeb.”. 16.30 Aktualn. kult. 16.35 Z dyskoteki świąta. 17.00 Studia Mł. 17.20 Splewa „Anawa”. 17.30 Mityczna podróż włoskich rockmanów. 18.00 Muz. i Aktualn. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Przeb. non stop. 19.00 Wiad. 19.15 Gwiazdy kabaretowych estrad. 19.45 Rytm, rytm, reklama. 19.55 Alkohol, alkoholizm, alkohol. 20.00 Wiad. 20.05 Naukowcy rolnikom. 20.30 Fonosery. 20.47 Kron. sport. i kom. Tot. Sport. 21.00 Wiad. 21.05 „Naukowcy o ref. administr.” — doskonałemu systemu funkcjonowania państwa poprzez skrót. procesu zarząd. 21.20 Splewaja „Novi”. 21.28 Konc. chopolnowski — E. Ringelss. — Partyz. Wiad. 22.15 Kwadr. ze „Skaldami”. 22.30 Moto-sprawy. 22.45 Gra Zesp. „Ekseption”. 23.00 Wiad. 23.05 Korrespond. z zagr. 23.10 Sposienki z dawnych wieków. 23.25 Panorama stylów jaszowych.

19. 4. 75 F. (czwartek) — pr. I 6.00 Bicie zegara. 6.01 Wiad. 6.09 Kalendar. Kult. Polak. 6.11—5 Progr. nocny z Rozgł. PR we Wrocławiu.

**PROGRAM II**

14.35 Splewa R. Calzadilla — baryton przy fort. B. Halacz. 15.00 Radioteria. 15.00 „W trosce o słowo i treść — Słowa miłości” — aud. z udz. filol. doc. J. Rohozińskiego — w opr. M. Tułowickiej. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Nieboż. akcja letnia. 17.15 Jazz na gorąco — jazz na zimno — aud. w opr. R. Kowala. 17.30 W obronie kraju. 17.45 „...a w Krywicy znów splewaja — aud. w opr. J. Bresticzera. 18.29 Wiad. z nad Wisły i Dunajca. 18.30 Echo dnia. 18.40 Pos. akcydami Hermesa — mag. handlu wewn. 19.00 Niezapomn. głosy — słynny bas Ezio Pinza splewa arie operowe. 19.15 35 lek. jez. franc. 19.30 „List do Polskiego Radia” — słuch. S. Stampfla. 20.20 Muz. 20.25 Wieści poetów franc. 20.45 Miedzian. Tęty Kompoz. — Partyz. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Obrzy rodzinne. 22.05 Stot. aktualn. muz. pod red. J. Ekerta. 22.30 URIT: „Rozwój współz. kryminologii” — cz. III aud. dr Dorothea Peters (RFN). 22.40 Rameau — Suita. 22.50 Warto przypomniać. 23.00 Wzrosty nądwydziesiętnych mł. — o Poeszł. T. Micińskiego młwi H. Ładoc. 23.00 Impresje jazz. — aud. A. Zarębskiego. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Piesni D. Machaut.

**PROGRAM III**

Godz. 15.30 Fort. ballady F. Słobozewskiego — 17.15 Kiermasz płyty — aud. P. Kaczkowskiej — 17.40 Vademecum (82) — aud. J. Waslewskiego. 18.45 Aktualn. muz. z Paryża. 19.00 Co wieczór pow. w wyd. dźwięk. Noce i dnie — odc. 21. 19.35 Muz. poczta UKF. 20.00 Mały, wargardzony świat — gw. M. Białaszkowskiej — 20.15 Wielki pianista — Rachmaninow. 20.50 Niepozorny agent — słuch. gw. opow. Bruce Friedmana. 21.25 Rytm naszych czasów — aud. R. Waschki. 22.00 Fajki dnia. 22.15 Trzy kwadr. jazzu: probl. mag. J. Ptasznar-Wróblewskiego. 23.00 Nowe temiki poetyckie — S. Golebiowski. 23.05 E. Burdon i J. Golebiowski.

**PROGRAM I**

6.30 TV Technikum Rolnicze. 7.00 TV Technikum Rolnicze. 7.30—10.00 Przerwa. 10.00 „Wielka miłość” — film fab. prod. francuskiej. 11.25—12.45 Przerwa. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 13.25 TV Technikum Rolnicze. 13.35—14.00 Przerwa. 14.40 Politechnika TV — Fizyka klasa przygotowawcza. 15.15 Politechnika TV — Fizyka kurs przygotowawczy. 15.50 NURT — Nauczanie początkowe matematyki (Kr.). 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik (kol.). 16.40 „Jazz czy Bach” — program muzyczny. 17.10 Informacje, towary. 17.20 Propozycja. 17.20 Leowiana. 17.30 Młoda Polska. 17.30 Dzieńki. 18.20 Kronika (Kr.). 18.40 Polska — konto 75. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 „Ten najlepszy” — film fab. prod. amerykańskiej. 22.05 Informacje muzyczne. 22.05 Dziennik (kol.). 23.20 Zakończenie dnia.

**PROGRAM II**

17.50 Program dnia. 17.55 Język francuski. 18.25 Ludzie nauki. 18.35 „Dopóki żyją lasy” — film folklorystyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Polskie Miszanelina Mysłocznego. 20.50 „Trio fortepianowe Beethoven’a” (Kr.). 21.10 24 godziny (kol.). 21.20 Dziecko w świecie dorosłych. 22.05 Teatr Telewizji Rabindranath Tagora „Poczt”. 23.10 Zakończenie dnia. 23.15 NURT — Nauczanie początkowe matematyki (Kr.).

**TEATRATYWA**

15.30 Informator. 15.35 Młodymi oczyma — progr. dla młodzieży. 16.30 Auto-moto revue — magazyń motoryzacyjny. 17.00 Memorial E. Roszickiego — mityng lekkoatletyczny w Pradze. 18.40 Wieczorynka. 18.55 Przegląd programów. 19.00 Dziennik. 19.30 Spirala: Aby wszyscy byli sywi — progr. publicyst. 20.00 XXI Międzynarodowy Festiwal Telewizyjny — transmisja bezpośrednia z Pragi. 21.00 Ocenione programy XII Międzynarodowego Festiwalu Telewizyjnego. Na zakończenie Dziennik.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów K. radia i telewizji, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„Gazeta Krakowska” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Kraków, ul. Wielopole 1. Telefon centrala 235-60. Nie zamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Kraków, ul. Wielopole 1.

**co gdzie kiedy?**

ŚRODA 18 CZERWCA Marka

**TEATRY**

ŚLÓWACKIEGO (pl. Duchy 1): Okski Kolonijec: Białe jelenie — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): A. Mickiewicz: Dziady — 19. Kameralni (Boh. Stalingradu 21): A. Cechow: Niedźwiedź — Oświadczenie, BAGATELA (Karmelicka 6): V. Chtvrtk i S. Lichy: O Rumcajsie Rozbójniku — 15. J. Słowacki: Balladyna — 19.30. LUDOWY (os. Teatrálne 34): Tirsó de Mollana: Zielony Gil — 11. MUZYCZNY (Lubicz 48): Leo Fall: Róża Stambutu — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 2): Kazimierz Barnas: Ptak — nie-plot — 10. KABARET pod Budą (Ział 10): Uważaj, Sławek, uważaj... — 19. 21.

Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych — Tarnów, Krakowska 30: 9—21.

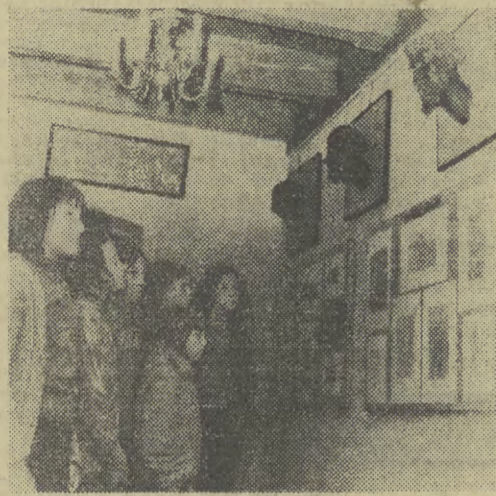
Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych — Zakopane, Jagiellońska 7: 10—21.

**KIN**

KŁÓW (al. Krasińskiego 54): Ziemia obiecana (pol. 15 lat) — 15.45, 19. Biały Murzyn — 22.18. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 19. 12.30, 16. 19. U kresu drogi — 22.15. WARSZAWA (Stradom 15): Joe Kilda (USA 15 lat) — 15. 18. 20.15. WOLNOŚĆ (18 Syczenia 1): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15.30, 18. 20.30. APOLLO (Solskiego 11): Ułazana wódz Apaczów (NRD b.o.) — 19. 12.30, 16. 18. 20. WANDA (Waryńskiego 5): Arszelitu cie przyjacielu (ang. 15 lat) — 19. 12.15. Szczęśliwego Nowego Roku (fr. w. 18 lat) — 15.45, 18. 20. Przez łzy do szczęścia — 22.15. SZUKA (Jana 4): Legenda o Paulu i Paulu (NRD 15 lat) — 19.15, 22.30, 15.45, 18. 20.15. MŁODA GWARDA (Lubicz 15): Szerokość geograficzna „zero” (jap. b.o.) — 12. Trójmiasto blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) — 14.45, 17. Klan Sycylińczyków (fr. 15 lat) — 19.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Akcja Bororo (czes. b.o.) — 16. 18. 20. SWIT M. S.A.L.A. (os. Teatrálne 10): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15. 17.30, 20. SWIT M. S.A.L.A. (os. Teatrálne 10): Francuski Jacek (USA 15 lat) — 15. 17.15. Absolwent (USA 18 lat) — 19.30. ŚWIATOWID D. S.A.L.A. (os. Na Skarpie 7): Ułazana — wódz Apaczów (NRD b.o.) — 16. 18. 20. ŚWIATOWID M. S.A.L.A. (os. Na Skarpie 7): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15. 17.15, 19.30. DOM ZOLNIERZA (Lubicz 48): To jeszcze nie miłość (NRD 15 lat) — 16. KULTURA (Rynek Gł. 27): Boy Friend (ang. b.o.) — 18. 20.15. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Osaczeni w dolinie (czes. 15 lat) — 19. 20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): W oczekiwaniu przyjaźni (pol. b.o.) — 18. WISŁA (Gazowa 27): Queimada (wl. 15 lat) — 15. 17.45, 20. Na niebie i na ziemi (pol. b.o.) — 13. 15.45. MASKOTKA (Dzierżyńskiego 55): Urodziny Matyldy (pol. 15 lat) — 11. 17.30, 19.30. Adas i Ala (czes. b.o.) — 13. 15.45. UGOREK (os. Ugorek): Pies za burtą (radz. b.o.) — 17. TEŻCA (Praska 25): Pipi w kraju Taka Tuła (szw. b.o.) — 17. 19. SPINKS (os. Górski 5): Szkoła kowbojów (USA 15 lat) — 16. 18. 20. PASAŻ (Pasaż Bielski): Przygody Boka i Loka — 19. 11. 15.

# Nasze miasto

## Obrazy i rysunki Jana Matejki



Wystawa „Chwała Oręża Polskiego” otwarta w ub. sobotę w Domu Matejki stanowić będzie zapewne nie lada atrakcję dla miłośników sztuki pięknej. Spośród ogromnej ilości obrazów Jana Matejki wybrano tym razem te, które ilustrują wielkie bitwy historyczne. Jest więc „Bitwa pod Grunwaldem”, „Bitwa pod Racławicami”. W tym jeszcze tygodniu uzupełni ekspozycję „Bitwa pod Warną”.

Oprócz batalistycznych obrazów na ekspozycję składają się również liczne szkice, m. in. do obrazów „Władysław IV pod Smoleńskiem”, „Bolesław Chrobry przy wejściu do Kijowa”, a także zaginione podczas II wojny światowej, a także herby i dyplomy, które Matejko otrzymał za „Bitwę pod Grunwaldem”, będącą ukoronowaniem twórczości malarzkiej artysty. Wystawa czynna będzie do końca września. Warto zwiedzić! (bod)

## Święto Sportu w V LO

Dwa razy do roku na wiosnę i w jesieni V LO im. A. Witkowskiego urządza biegi przełajowe. W czerwcu natomiast odbywa się tradycyjne już Święto Sportu Szkolnego. Wczoraj na stadionie lekkoatletycznym „Cracovii” punktualnie o godzinie 9 Jacek Olbrycht, uczeń III klasy tegoż liceum zapalił znicz, po czym rozpoczęła się defilada młodych sportowców. Przed zawodami zebrani widzowie obejrżeli pokaz gimnastyczny dziewcząt.

W programie Święta Sportu znalazła się lekkoatletyka, siatkówka, koszykówka i piłka nożna. (bod)

# 501-10: „Zielony telefon”

Ochrona środowiska naturalnego człowieka zaczyna być powoli „problemem nr 1” ludzkości. W niektórych rejonach świata zanieczyszczenie wody, gleby i powietrza przybiera rozmiary zagrażające już nie tylko zdrowiu, a życiu człowieka. Także w naszym kraju ochrona środowiska budzi coraz większe zainteresowanie społeczeństwa. Niestety — nie wszyscy wykazują jeszcze należyte zrozumienie dla tej problematyki. Ciągłe pojawiają się alarmujące sygnały, informujące o czyjejś nieprzemysłanej decyzji, obojętności, wandalizmie.

Jednym z podstawowych warunków przeciwdziałania przypadkowemu czy umyślnemu skażeniu środowiska jest możliwość szybkiej i sprawnej kontroli. Szczególnie ważne jest to przy zanieczyszczeniu w płynącej wodzie jest tak duża, że często po kilku godzinach nie można już określić rodzaju ani źródła skażenia. Dlatego też Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, działający przy Wydz. Gospodarki Przemysłowej i Ochrony Środowiska UM powołał ostatnio do życia „zielony telefon”. Pod numerem 501-10 od rana do godz. 21.00 zgłaszać można wszelkie nagłe wypadki łamania zasad ochrony środowiska.

Nie lubię cierpieć, kto zresztą lubi? Tymczasem cierpieć, bo nikt nigdy nie przeprowadził ze mną tradycyjnego wywiadu, a przecież tyle chciałbym ludziom powiedzieć o sobie. Mając pewność, że nie spełnią się już moje marzenia — bo skromnego raczej nie dostrzegają — postanowiłem porozmawiać sam z sobą. I oto stenogram tego wywiadu.

Brunon Rajca: Niech się Pan przyzna: czy wydaje się panu, że jest pan popularny, sławny?

Red. Brunon Rajca: Mam nadzieję, że „Gazecie Krakowskiej” bardziej znanych ludzi.

B. R.: Mogłby Pan wymienić ich nazwiska?

Red. B. R.: No chociażby red. red. Olgiera Jędrzejczyka, Adam Ogorzałek, Jerzy Bober!

B. R.: Niewiast Pan nie dostrzegasz?

Red. B. R.: Nawet gdybym dostrzegł, to będąc antyfeministą, starał się pomniejszać ich wielkość.

B. R.: Nie jest to sprawiedliwe, zwłaszcza w Międzynarodowym Roku Kobiet.

Red. B. R.: To idź Pan do Henryka Cyganika Młodego, twórcy kabaretu „Pod Buda” uszczęśliwi Pa-

na hymnem na cześć dam. Nie gorzysz też jest Stefan Ciepły.

B. R.: Tchórz z Pana, Redaktorze.

Red. B. R.: Tak Pan sądzi. Niech pan spróbuje ogłosić, że Maryla Rodowicz jest gorszą piosenkarką od Urszuli Sipińskiej, będąc

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

## Z obrad Egzekutywy KK PZPR

# Działalność szkoleniowo-lektorska ocena i program

Dobiegł końca rok szkolenia partyjnego, w którym uczestniczyło w obrębie b. województwa krakowskiego ponad 135 tys. osób, w tym około 15 proc. osób bezpartyjnych. Ta forma działalności objęte zostały wszystkie środowiska. Program, jak i sposób prowadzenia zajęć dostosowane były do zainteresowań zawodowych, poziomu wykształcenia i doświadczenia politycznego. W ostatnim roku, czemu dała wyraz Egzekutywa Komitetu Krakowskiego PZPR na swym wczorajszym posiedzeniu, nie tylko że zwiększono ilość uczestników, ale i wprowadzono szereg innowacji w metodyce prowadzenia zajęć. Częściej stosowano filmy i inne środki audiowizualne. Biblioteka WOPP powiększyła księgozbiór oraz ilość taśmotek, plansz i przeźrocz. Powstały nowe gabinety metodyczne, rozszerzono seminaryjne formy szkolenia, położono większy akcent na samokształcenie. Celem szkolenia partyjnego, mówili członkowie Egzekutywy, jest rozbudzenie szerokiego zainteresowania słuchaczy, zdingowanie do systematycznego korzystania z literatury społeczno-politycznej. Członkowie partii zwłaszcza — musi

posiadać szerszy zakres wiedzy dotyczącej zjawisk społecznych; winien umieć w sposób pełny interpretować politykę naszej partii.

W dyskusji zwrócono także uwagę na mankamenty. Stwierdzono, że są takie POP, w których szkolenie traktowane jest drugorzędnie. Jest oczywiste, że jeśli sekretarze tych POP nie przykładają większej wagi do szkolenia partyjnego, to i dyscyplina oraz aktywność na zajęciach szwankują.

Egzekutywa KK wyraziła uznanie i podziękowanie wszystkim lektorom i wykładowcom szkolenia, kierownikom i pracownikom WOPP za ich niałatwą pracę. Najbardziej wyróżniającym się towarzyszom przyznano Medale „Za Krzewienie Marksizmu-Leninizmu”.

Egzekutywa KK zatwierdziła założenia organizacyjne szkolenia w nowym roku 1975/76.

W części organizacyjnej przedyskutowano i zaakceptowano plan posiedzeń Egzekutywy w III kwartale br., oraz podjęto kilka decyzji kadrowych. (Zb. R.)

## Nowy PDT w Krakowie...

Dobiega końca realizacja projektów budowy nowego Powozowego Domu Towarowego w Krakowie. Są wszelkie dane ku temu, by w dniu 30 lipca pełna dokumentacja tej, jakże potrzebnej miastu inwestycji, była gotowa. Rzecz przestała być zresztą w sferze projektów, bowiem decyzją z dnia 30 maja br. minister handlu wewnętrznego zatwierdził na lata 1976-80 środki finansowe na realizację przedsięwzięcia w wys. 100 mln zł. Już w 1976 r. 36 mln powinno być „przerobione”.

PDT budować będzie KPRI, którego moc przerobowa musi ulec w związku z tym zwiększeniu.

Nowy Dom Towarowy stanie przy pl. Bohaterów Getta. Teren jest już w poważnym stopniu przygotowany. Do ostatecznej wyprawki pozostaje jeszcze Spółdzielnia Stolarzy i Bednarzy oraz Stacja CPN.

Nowy Dom Towarowy w Podgórzu, o który tak wiele zabiegów czyniły władze dzielnicy, rozwiązały w poważnym stopniu kwestie nie tylko zaopatrzenia tej dzielnicy, ale również całego miasta, a jego lokalizacja wydaje się w pełni uzasadniona i sensowna. (cis)

## WYPADKI I KRAKSY

● Na ul. Grzegorzewskiej 74-letnia Aniela Chrobak, zam. ul. Blich 7/3, została potrącona przez samochód „fiat” doznając sytuacji. ● Na ul. Wielkiej MO interweniowała w II wypadkach. (cas)

dwa mężczyźni. Fr. Wójcik, 1. 65, zam. ul. Twardowskiego 49/5, doznał obrażeń głowy i złamania podudzia. Wincenty Kozurski, 1. 56, zam. ul. Mogiłańska 17a/8, doznał ran cielejczy. ● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 120 pacjentom. ● Służba Ruchu MO interweniowała w II wypadkach. (cas)

## 2 minuty z Tadeuszem Miąskiem

■ Już po raz trzeci został Towarzysz wybrany Najlepszym Nauczycielem — Wychowawcą Młodzieży, a przecież Ma Towarzysz zaledwie 29 lat. Jakże cechy przesadzają o tym?

— Myślę, że najważniejszy jest tzw. wspólny język, możliwość porozumienia się z każdym człowiekiem, a zwłaszcza z młodym. Każde polecenie powinno być umiejętnie wykonane — wykonane dobrze i bez najmniejszej pretensji, że to ma zrobić inna osoba. Wydajna zaś praca zawsze powinna być odpowiednio doceniona.

■ A mimo wszystko na pewno nie brakuje kłopotów...

— Narzekamy na braki kadrowe. Często telefonujący mówią, że na międzymiastowej nikt nie podnosi słuchawki. Po prostu nie ma, kto odebrać. Pracujemy na trzy zmiany, 80 proc. załogi to kobiety i ten „zmienny” rodzaj pracy jest dla nich bez wątpienia męczący. Codziennie brakuje 50 do 70 osób. Urlopy, choroby itd. Poza tym mamy stare, przestarzałe urządzenia.

Tadeusz Miąski jest kierownikiem Nadzoru Konserwacji Centrali Międzymiastowej. W OUTM pracuje już 10 lat. Pełni funkcję przewodniczącego Zarządu ZMS przy OUTM, obecnie jest I sekretarzem POP. Najlepszym Nauczycielem — Wychowawcą został wybrany w anonimowej ankiecie-plebiscycie. (bod)

## propozycje

Każdego roku, w czerwcu studenci Wydziału Aktorskiego krakowskiej PWST wystawiają swój spektakl dyplomowy. W tym roku jest to sztuka Aleksandra Freedy „Wielki człowiek do małych interesów” w reżyserii Mieczysława Górkiewicza.

Autorką scenografii jest Ewa Mikulska. Spektakl ów możemy zobaczyć jeszcze tylko przez cztery dni. Początek o godz. 19.15, sala PWST przy ul. Warszawskiej 5.

■ KONCEPCJE ZAGOSPODAROWANIA TURYSTYCZNEGO DORZĘCZA RABY W ŚWIETLE OCHRONY ZBIORNIKA WODY PITNEJ W DOB-CZYCACH — posiedzenie naukowe, PAN, ul. Sławkowska, godz. 18.

## UWAGA: Skradziono trujące kaktusy!

12 czerwca br. w godzinach wieczornych skradziono z Ogrodu Botanicznego UJ kaktusy zawierające substancje halucy-

genne. Ostrzegam się przed ich użytkowaniem, w tym dniu bowiem zastosowano silnie trujące środki ochrony roślin.

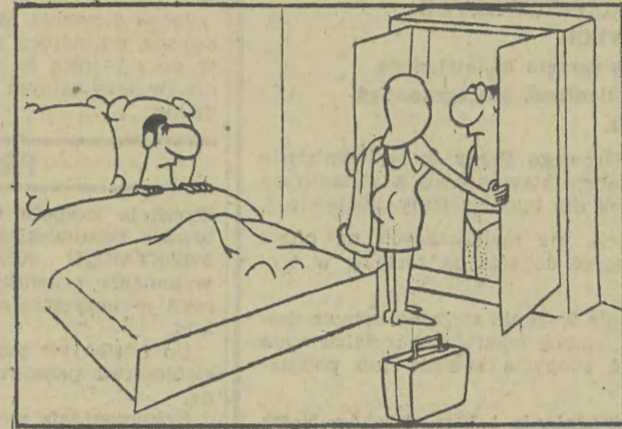
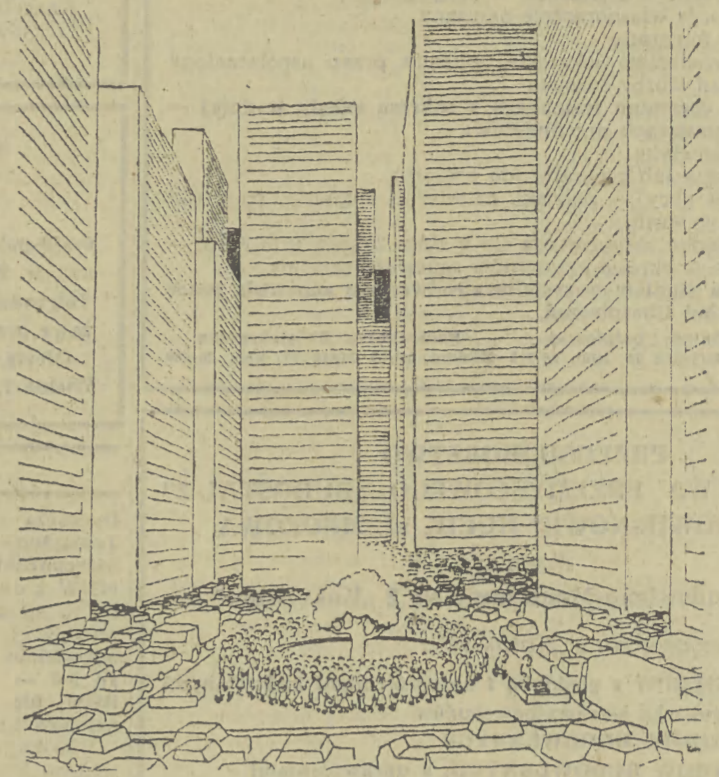


15 tys. sztuk butelek w ciągu ośmiu godzin może wyprodukować nowo otwarta przez Gminną Spółdzielnię w Wieliczce rozlewnia wód gazowanych i piwa. Nowy obiekt, którego adaptacja kosztowała ponad 3 mln zł, użytkowany został w byłej przepomponi w Biezanowie.

Należy nadmienić, że w ostatnim okresie tamtejszy GS przekazał kilka nowych plałówek usługowych. Oddano do użytku m. in. zakład ślusarski i tapicerski, odnowiono przed sezonem 20 silepów, zakład masarski. Ponadto w budowie jest stłowy (góralski) zakład gastronomiczny, a w najbliższym czasie rozpocznie się remont piekarni. (cm)

Fot. Otto Link

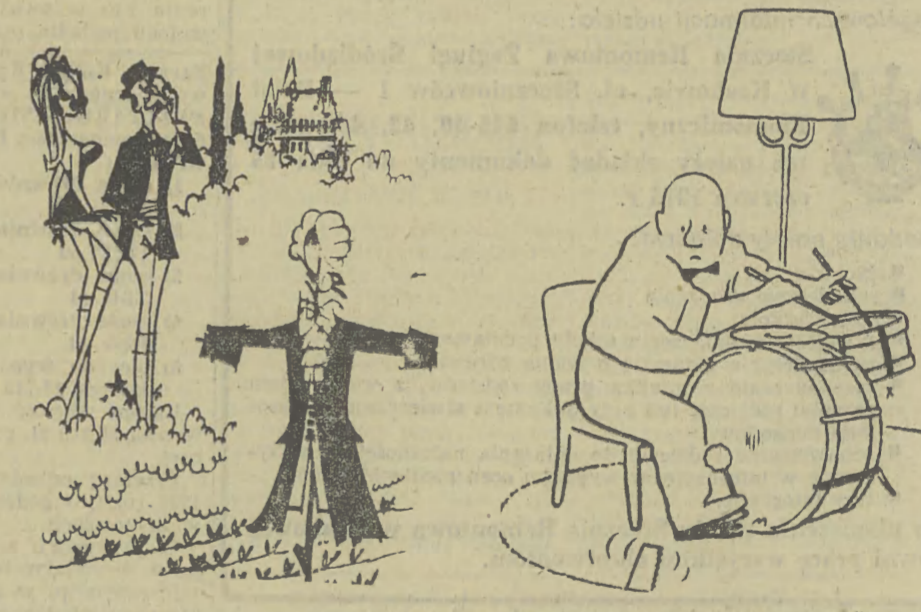
# Z czego się śmieją Francuzi?



— Poproszę to samo!



— Zamknij się wreszcie, doprowadzasz mnie do szału tym ye...ye...ye..!



— On służy wiernie naszej rodzinie Rys. LA MONDE, ICI PARIS, POURŌI od XVII wieku... PAS

## STAŁY KONKURS „GAZETY” I ZPAF

# Najlepsze zdjęcie tygodnia

Fotografia to bardzo szerokie pojęcie, może to być reportaż, publicystyka, informacja, ilustracja. Może to również być poszukiwanie czysto artystyczne, jakim jest praca JANA MOTYKI z Krakowa zatytułowana „Luczniczka”, która zdobyła miano najlepszego zdjęcia tygodnia (konkurs kontynuowany jest obecnie na łamach Magazynu Środowego). „Luczniczka” jest już dobrze znana miłośnikom fotografii nie tylko w Polsce; wyróżniona była Srebrnym Medalem na Biennale Fotografii Sportowej w Hiszpanii.



## Brunon Rajca

## Rajcujemy na A-B (w środy)

# Z okazji Święta „Gazety Krakowskiej”

Red. Brunon Rajca: Mam nadzieję, że „Gazecie Krakowskiej” bardziej znanych ludzi.

B. R.: Mogłby Pan wymienić ich nazwiska?

Red. B. R.: No chociażby red. red. Olgiera Jędrzejczyka, Adam Ogorzałek, Jerzy Bober!

B. R.: Niewiast Pan nie dostrzegasz?

Red. B. R.: Nawet gdybym dostrzegł, to będąc antyfeministą, starał się pomniejszać ich wielkość.

B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

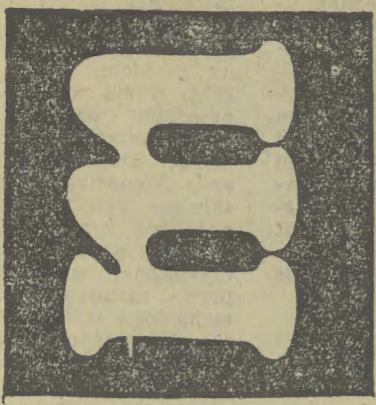
B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.

Red. B. R.: Nie chciałem Pana urazić.



ŚRODY

ŚRODY

OD

DO

MYŚLI TYGODNIA

(12 - 18 VI 1975 r.)

● Idzie (...) o to, by okres zasłużonego odpoczynku nie przyniósł zmniejszenia tempa naszego życia społeczno-gospodarczego. Trzeba więc we wszystkich ogniwach — przedsiębiorstwach i instytucjach — tak rozsądnie zaplanować urlopy, rozłożyć siły, by w okresie letnim praca, produkcja, obsługiwane interesantów przebiegało normalnie, bez zakłóceń. Trzeba też liczyć się z koniecznością, że ci, którzy pozostają w warsztacie, na stanowisku roboczym, za biurkiem mają w okresie urlopowego szczytu w jakiejś mierze większe obowiązki.

**ŻYCIE WARSZAWY**

● Nie każdemu dane jest tworzenie rzeczy wielkich. Ale bardzo wiele faktów o ogromnym znaczeniu powstaje w wyniku sumowania czynności niepozornych, działań codziennych, czynów o małym zasięgu.

**TRYBUNA LUDU**

● Tym, czego nam naprawdę potrzeba w obecnym momencie, nie jest budowanie nowych filharmonii, ale zdecydowany rozwój przemysłu płytowego i aparatur muzycznych na najwyższym poziomie; nie budowanie teatrów, ale budowanie — nieporównanie tańszych — kin i zwielokrotnienie ilości kopii filmowych; nie zakładanie regionalnych wydawnictw, ale instalowanie bibliotek i czytelni, a także preferencja dla dobrych, tanich i masowych wydań książkowych.

**KTT — KULTURA**

● Przeciętnej dziewczynie bardziej przydaje się uroda niż intelekt, ponieważ przeciętny mężczyzna ma przeważnie lepiej rozwinięty wzrok niż mózg.

**PRZEKRÓJ**

NR 24 (116)



# Przygoda z piłką

To było wielkie przeżycie. Grali z taką ambicją, z taką zawziętością, jakby walczyli o Puchar Europy, czy wręcz o mistrzostwo świata. Ci wspaniali, dwunastoletni i trzynastoletni chłopcy z Krakowa, Myślenic, Bochni, Nowego Targu, Regulic, Alwerni. Kibicowali im koledzy ze szkoły, rodzice. I dla nich były to wielkie emocje. Patrzę przez chwilę na starszego pana, który biegnie wzdłuż linii autowej, nie zważając na błoto, spocyny, ziajaną i wykrzykuje: „Wacek, teraz kiwka, jeszcze raz kiwka, podaj Staszкови, strzelaj, no strzelaj, a niech to...” To ojciec jednego z małych piłkarzy. Po meczu zwycięzcy skakali z radości, pokonani schodzili z boiska z opuszczonymi głowami, niektórzy ocierali dyskretnie łzy. Po każdym wygranym spotkaniu opiekun „Szarotek” fundował swym podopiecznym ciastka. W tym dniu nie liczył się z pieniędzmi. W pojedynkach nie było wyrachowania, była to najczystsza sportowa walka, a jej jedynym celem — zwycięstwo. Piłkarskie Turnieje Drużyn Niezrzeszonych, organizowane od 11 lat przez GTS Wisła i redakcję „Gazety Krakowskiej” mają atmosferę wielkich zawodów, są zarazem przeglądem utalentowanej piłkarskiej młodzieży. Kilka lat temu w jednym z pierwszych turniejów rozpoczęła karierę sportową Antoni Szymanowski. I tegoroczny XI Turniej Drużyn Niezrzeszonych ujawnił wiele talentów. Czy ci wspaniali chłopcy pójdą w ślady Szymanowskiego?...

T.G.  
Zdjęcia: WACŁAW KLAG



**Gmina w czas reformy**

# SPIsANE NA GORAĆCO W ŻEGOCINIE...

„Jednym z celów obecnej reformy jest tworzenie warunków dla ściślejszego wiązania inicjatyw lokalnych z poczynaniami ogólnokrajowymi” — mówił na XVII Plenum KC PZPR EDWARD GIEREK.

„Szczególne znaczenie miało powołanie gmin jako podstawowych ogniw władzy i administracji terenowej działających na obszarach społeczno-gospodarczych mikroregionów. Gminy zdały egzamin... Dziś gmina jest ogniwem dojrzałym i ustabilizowanym...” — podkreślał w swoim wystąpieniu I sekretarz KK PZPR WIT DRAPICH.

Żegocina leżąca na zachodnich krańcach województwa tarnowskiego jest tego ewidentnym przykładem. Notatki spisane w marszu, w czasie przeprowadzania wielkiej reformy administracji świadczą o tym, że w Żegocinie konsekwentnie realizowane są przedsięwzięcia wcześniej zainicjowane.

Mając 14 lat pracowałem w tym miejscu wraz z 16-letnią siostrą za 90 groszy dziennie, na polu dziedzica Rutkowskiego — wspomina prezes GS FRANCISZEK WALIGORA, który oprowadza nas po przetwórnicy i zamrażalni owoców wzniesionej przed niespełna dwoma laty w Łąckie Górne. Wówczas nawet na myśl nie przychodziły marzenia o fabryce we wsi. Z tego zaś 6-hektarowego kawałka ziemi zajmowanego obecnie przez spółdzielczy zakład — do chłopskich kieszeni szło w ciągu roku najwyżej kilkadziesiąt złotych. Dzisiaj przetwórnica zatrudnia na tych 6 ha ponad 400 pracowników, wypłaca im rocznie 14 mln złotych. Dochody z pracy w GS-owskiej przetwórnicy owoców i warzyw — to bezpośredni zysk tych 400 osób w niej zatrudnionych. Ale przecież dla zakładu pracują setki indywidualnych rolników i zespołów przygotowujących zielony surowiec. Dochód z tego tytułu jest o wiele większy. Zresztą datujący się od chwili, kiedy w podworskich zabudowaniach Gmina Spółdzielnia zorganizowała przed laty pierwszą w tej wsi przetwórnice. W Żegocinie, Kamionnej, Łąckie, Trzcinie, Leszczynie i innych okolicznych wsiach zaczęto

uprawiać nieznane dotąd warzywa i owoce. Wprowadzono je na pola, nierzadko wbrew zaopiniomaniu nauki rolniczej. Teraz areal owoców i warzyw z każdym rokiem powiększa się od 100 do 150 ha. Powstają specjalistyczne gospodarstwa indywidualne, przybywa coraz więcej zespołów, powiększają się sady zblokowane. Zamożność tego terenu widać niemal na każdym kroku. Zamożność wypracowaną własnymi rękami mieszkańców wsi, dla których przed trzydziestu paru laty Franciszek Waligóra nosił w koszyku na zaopatrzenie spółdzielczego sklepu towar z Krakowa, brnąc na przelaj przez górzyste bezdroża piechotą. Dziś łączy Żegocinę ze światem kilkadziesiąt autobusów... Żegocina zdobyła ostatnio jedno z czołowych miejsc w konkursie „Gmina — Mistrz Gospodarczości” i nagrodę wojewódzką w wysokości 600 tys. zł. — Taki zastrzyk przyda się na dofinansowanie budowy ośrodków zdrowia w Trzcinie i Żegocinie — stwierdza I sekretarz KG PZPR, KAZIMIERZ TRONA. — Do uzyskania wysokiej punktacji w tym konkursie przyczynił się przede wszystkim mieszkańiec wsi, niech więc te pieniądze służą wszystkim...

Rok ubiegły był okresem realizacji wielu społecznych przedsięwzięć, godnych odnotowania. Na budowie (a właściwie przy rozbudowie i modernizacji) szkoły przerobiono 5 mln zł. W Bełdnie, Kamionnej i Żegocinie wzniesiono rezerwy strażackie. W Bytomsku, Rozdzielu i Trzcinie kontynuuje się budowę obiektów strażackich, w których znajdują pomieszczenia niektóre wiejskie placówki kulturalne. Przygotowano dokumentację domu kultury w Kierlikówce. Przeprowadzono remont kapitalny podobnego obiektu w Kamionnej i szkoły w Bytomsku. W Ujeździe, Bytomsku, Łąckie Dolnej i Kamionnej stanęły obiekty mieszczące sklepy i punkty skupu GS. Rdzawa i Kamionna otrzymały boiska sportowe, podobny obiekt buduje się w Łąckie Górnej. „Nitki” dobrych dróg wydłużyły się o kilka kilometrów. Trwa układanie 2,5 kilometrowego odcinka chodników w Żegocinie. W Rdzawie zaadaptowano stary pałac i park na stację harcerską, mogącą przyjmować przez cały rok 150 osób. Przygotowywane są dokumentację na budowę kanalizacji i oczyszczalni ścieków w Żegocinie, dla wodociągów w Leszczynie i Żegocinie (przy pomocy Politechniki Krakowskiej), apteki i innych obiektów. A to przecież nie wszystko, co już zrobiono, bądź zrobi się w najbliższym okresie. Żegocina — to potężny dziś rejon produkcyjny ogrodnictwa, przetwórstwa rolno-spożywczego oraz rozwijający się ośrodek turystyczny i wypoczynkowy. Już obecnie przebywa tu na kolonii 800 dzieci. W ciągu letnich miesięcy przybywa do Żegociny i okolicznych wsi około 5—8 tys. stałych czasowiczów. Żeby więc nie zaniedbać wspaniałego czystego powietrza dymem z kominów powstających coraz liczniej dużych obiektów publicznych, władze gminy przygotowują się do budowy wspólnej dla wszystkich kotłowni, która usytuowana będzie w takim miejscu, aby nie raziła oka przybywających. Do budowy pierwszych mieszkań szyciując się bocheńska Sp-nia Mieszkanio-wa, zrzeszająca kilkadziesiąt członków z Żegociny. GS wkrótce realizować będzie nowoczesny dom towarowy i rozbudować zabyt ciasny już kompleks gastronomiczno-hotelowy „Patria”. SKR w Ujeździe, za kilka tygodni rozpocznie

budowę ośrodka usług rolniczych, którego projekt został właśnie zatwierdzony. Plany są daleko szersze. Naczelnik gminy LEOPOLD GRABOWSKI, I sekretarz Kazimierz Wrona, dyrektor zbiorczej szkoły gminnej FRANCISZEK WIDEŁA, prezes GS Franciszek Waligóra — mówią o nich z pasją. Mają przed oczyma wizję nowej gminy, którą im przypadło tworzyć. Oceniając dotychczasowe osiągnięcia przypuszczają należy, że wizja ta nie jest zbyt odległa, choć kłopotów z jej realizacją nie brakuje, jak wszędzie. Ot, choćby sprawa szkoły. Kiedy rozpoczęto jej budowę w czynie społecznym, nie przewidywano rychłego nadejścia reformy oświaty. Obiekt był przewidziany na ośmiolatkę. Potem szybko trzeba było przystosować projekt dla szkoły dziesięcioletniej. Uporano się z tym, ale żeby można przystąpić do roboty, trzy razy zapraszano do Żegociny kuratora okręgu szkolnego. Po konsultacjach na miejscu — chwyciło. W następnym roku szkolnym młodzież Żegociny otrzymała 16 nowych sal lekcyjnych, kilkanaście pomieszczeń pomocniczych, nowoczesne urządzenia, pełnowymiarową salę gimnastyczną — w finansowaniu której uczestniczy WKFFiF — z zespołem boisk, z których zapewne nieraz zechcą korzystać nasi sportowcy. Obiekt wartości kilkunastu milionów złotych wykonuje Zakład Gospodarki Komunalnej działający od kilku lat w Żegocinie. Z zaopatrzeniem w materiały budowlane nie najlepiej. Ostatnio zabrakło cementu; a budowy szkoły nie można przecież zatrzymać. Czas nagli. Od czegoż więc inicjatywa, zaradność, pomysłuśnek gospodarnych kierowników gminy? Parę telefonów do Krakowa, jeden wyjazd i... wkrótce wywrotki zaczęły wozić beton do Żegociny. Dziś płyta stropowa gotowa. Prace budowlane mogą być kontynuowane bez przerwy. — Z tym zakładem to nas wykiwano — oświadcza gospodarz gminy. — Powołaliśmy go z myślą o potrzebie terenu. Zdał egzamin na medal. Realizował szybko najpilniejsze potrzeby. Jego kierownik Julian Prytko — to aktywny działacz tego rejonu. Żył więc tym wszystkim, co w gminie robiono. Dobrze dobrał 75-osobowy zespół zgranych ludzi i dobrych fachowców. Zakład pracował bez zbędnej biurokracji. Czasem wystarczył telefon naczelnika, aby wykonać jakąś doraźną robotę. Ale od chwili, kiedy zakład podporządkowano Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej w Bochni zaczęły się kłopoty. Dziś, chcąc znieść np. naprawienie okna, trzeba wystąpić z pismem do dyrekcji przedsiębiorstwa w Bochni, założyć wcześniej zrobioną dokumentację i kosztorys. Oczekać parę tygodni, aż dokumentacja nabierze mocy urzędowej, aby otrzymać odpowiedź... że niestety sprawa nie może być aktualna w najbliższym czasie. Przedtem przyszedł stolarz wymierzył okno, za parę dni wszystko było zrobione — oszklone, pomalowane. — Takie zakłady w gminach są niezbędne — stwierdza jeden z miejscowych aktywistów, Po-

wyższy przykład to potwierdza. Gminny Zakład Gospodarki Komunalnej robił szybko, tanio i sprawnie. Bez narzutów i dodatkowych obciążeń. Za te prace, które w roku ubiegłym wykonał przy buowie szkoły zapłacono 5 mln zł. Według stawek nowego patrona trzeba by dziś zapłacić o 1,2 mln zł więcej. W roku ubiegłym zaośćdzono także na innych budowach. Można było rozpocząć nowe. Teraz trzeba „bulić jak za woły”. O te dodatkowe koszty sięgające 20 proc. wartości inwestycji trzeba będzie w br. zmniejszyć zakres robót. Coraz szybciej więc opróżnia się gminna kasa z powodu podróżynych inwestycji, gospodarzom gminy przybywa kłopotów. Fachowcy, którzy przedtem zwalniali się z pracy w innych przedsiębiorstwach po to, by iść do roboty na miejsce, teraz znów myślą o zmianie pracodawcy. Czy w tej sytuacji można się dziwić gospodarzom Żegociny, że myślą o powołaniu nowej brygady, która by mogła bez zbędnych prac przygotowawczych realizować gminne plany, służyć mieszkańcom wsi? To tylko jeden z kłopotów. A wyposażenie świetlic i klubów? Działają one — i to dobrze — we wszystkich wsiach. Prowadzą szeroką pracę kulturalną. — Ale dziś młodzi chcą widzieć klub nie gorzej urządzonej od ich mieszkań — mówi Franciszek Widła. — Miał dawno okres porzysowan-nych stołów, skrzyplących ław i zaciąganych ropą podłóg. Świeciłka winna być przytulna. Tymczasem chcąc kupić kawałek chodnika, firankę czy jakiś mebel, trzeba uzyskać zgodę... woje-wody. Żegocina miała na te cele w ubiegłym roku pół miliona złotych. Były trudności z wydaniem tych pieniędzy, z zakupem potrzebnego wyposażenia. Ale... dziś rzeczywiście z przyjemnością wchodzi się do klubu, świetlicy czy biblioteki. Aktywni gminni potrafili bowiem pokonywać te trudności. Zarówno naczelnik gminy, jak i sołtys z Kierlikówki JAN LUKASIK, dyrektor gminnej szkoły zbiorczej i kierownik szkoły z Kamionnej STANISŁAW USARZ, sekretarz KG i sekretarz POP z Łąckiej Dolnej JÓZEFA KUKLA i JOANNA KRAWCZYK z Żegociny, aktywiści partyjni z Rozdzielu MARIAN ORZEŁ i STANISŁAW PALUCH. Dziesiątki, setki innych zaangażowanych działaczy partyjnych, bezpartyjnych, ZSL-owców. Nie znaczy to jednak, że zawsze udaje się wszystko załatwić pomyślnie. Przynajmniej na razie. Przed kilku laty zbudowano w Żegocinie silos do przechowywania cementu luzem. Takie były zalecenia. Silos do dziś stoi niewykorzystany. Od tego czasu bowiem wieś stoi dostaje cementu luzem. A że worków często brakuje i z pakowaniem nie nadążają, maszyny — o cement w Żegocinie niełatwo. Albo inny przykład hamowania inicjatyw. Tutejszy teren należy do bardziej zalesionych. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fot. Archiwum

Na naszych drogach i linach kolejowych mijają się samochody i pociągi załadowane cementem, wapnem, cegłą, kruszywem i półfabrykatami. Obserwując to, jesteśmy mimowolnymi świadkami organizacyjnej inkompetencji i marnotrawstwa mocy naszego transportu. Albowiem jedne z tych samochodów i pociągów wywożą z naszego terenu gdzieś w Polskę owe ciężkie i pojemnościowe materiały budowlane, inne zaś je... przywożą. Ze to niemożliwe? No to postuchajcie.

"Mostostal" buduje hale Sądckich Zakładów Napraw Autobusów. Ciężkie płyty do pokrycia dachów otrzyma jednak nie z poblis-

Jednocześnie jednak, będąc potentatami w jednym, województwa krakowskie, nowosądeckie i tarnowskie są ubogimi krewnymi w innym asortymencie: oto wyspecjalizowano je tak w rurkach, że odczuwają ostry deficyt cegły palonej pełnej. Toteż cegła pełna dostaje się z szczyńskiego, białostockiego, opolskiego...

W Wydziale Budownictwa i Gospodarki Komunalnej Komitetu Krakowskiego PZPR pod kierunkiem tow. Józefa Zabrzeskiego zespół transportowców — Bolesław Furman, Włodzimierz Śmietana, Włodzimierz Rozmus, Tadeusz Kubiak i inni — wyliczyli, że straty

# Transportowe «ruchy Browna»

kich Krakowskich Zakładów Betonowych i Żelbetonowych w Łęgu, lecz z... Poznania, Zielonej Góry, Strybnicy i Kolbuszewa. Tak bowiem zamówienie ulokowała warszawska centrala „Elbetu”.

W tymże Łęgu produkuje się m. in. płyty drogowe żelbetowe, które wędrują, na zlecenie wspomnianego „Elbetu”, do województw: rzeszowskiego, lubelskiego, poznańskiego i gdańskiego. Jednocześnie, z polecenia rzeczownego „Elbetu”, do nas przychodzą z rzeszowskiego i poznańskiego — płyty o tych samych parametrach i gabarytach! Podobnie jest z rurami żelbetowymi i betonowymi: trzy województwa: krakowskie, nowosądeckie i tarnowskie importują 15 proc. tych rur z lubelskiego i rzeszowskiego, jednocześnie zaś eksportują 31 proc. swojej produkcji m. in. do... rzeszowskiego!

Zakłady w Kluczach są, jak wiemy, potentatami w produkcji cegły wapienno-piaskowej. Dzięki nim nie tylko pokrywane są potrzeby województw — krakowskiego, nowosądeckiego czy tarnowskiego, ale nadmiar cegły sprzedają jeszcze w sąsiednich regionach. Jednocześnie jednak taką cegłę od lat sprowadzamy... z województwa lubelskiego!

Paradoksalnie wręcz wygląda też sytuacja z cementem i wapnem. Dzięki dysponentowi, tj. centrali w Sosnowcu, omawiane tu trzy województwa otrzymują z lubelskiego, kieleckiego, opolskiego i innych regionów 174 tys. ton cementu i wapna rocznie. Bóg zapłać, chciałoby się powiedzieć, gdyby jednocześnie dokładnie tyleż samo tysięcy ton cementu i wapna rocznie na polecenie tejże centrali nie wywożono z terenów byłego woj. krakowskiego! Łącznie zatem jeździ sobie po Polsce „w te i wewte” 348 tys. ton wapna i cementu rocznie. I to w wagonach i samochodach drogowych, specjalistycznych.

Inny przykład: dawne Krakowskie zostało wyspecjalizowane przez dysponentów w produkcji rurek drenarskich. Wytwarza się ich tu 110 mln sztuk rocznie, 20 mln zużywa na miejscu, reszta, tj. 90 mln sztuk w 5 tys. wagonów wędruje w północne regiony kraju.

spowodowane krzyżującymi się zbudnymi przewozami wynoszą na terenie woj. krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego 114 mln zł rocznie. Oznacza to jednocześnie, że codziennie niepotrzebnie wykorzystywane są 232 samochody 10-tonowe oraz 80 wagonów 4-osłowych.

Sposoby uzdrowienia takiej sytuacji są różne. W jednym wypadku, by wyeliminować niektóre zbędne przewozy, trzeba przejść na zastosowanie metod matematycznych, opartych o programowanie liniowe, kiedy indziej zaś wystarczy sprawę gruntownie przeanalizować z planistami w centralach i zjednoczeniach. W zakresie prefabrykatów i wyrobów betonowych należałoby np. powierzyć Krakowskim Zakładom Betonowym i Żelbetonowym w Łęgu rolę regionalnego koordynatora w dziedzinie produkcji, jak i rozdzielnictwa wyrobów. Z kolei Zjednoczenie Ceramiki Budowlanej musiałoby rozważyć, czy nie dalać się trochę organicznie produkcji rurek drenarskich na rzecz cegły pełnej, ongiś produkowanej tu w nadmiarze.

Dobrych rad i wniosków można by wysnuć więcej. Poprzezając jednak na przytoczonych powyżej, zwrócić jeszcze uwagę na to, że dzięki rzetelnej analizie specjalistów od transportu udało się tak głęboko rozebrać i zanalizować nieprawidłowości występujące w dystrybucji i gospodarce... materiałami budowlanymi. Dzięki ich trudowi być może uda się obecnie uporządkowanie ruchu i kierunków przebiegu samochodów i pociągów, przypominających — na mapie — wręcz ruchy Browna, a więc owe beładnie poruszające się cząstki stałe, zawieszane w cieczy, widoczne dopiero pod mikroskopem.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że podobne badania jak w województwach krakowskim, nowosądeckim i tarnowskim, przeprowadzono również — z inicjatywą Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — w kilku innych regionach kraju. Uzyskany materiał posłużył zatem do uarajonalnienia tej dziedziny naszej gospodarki w skali ogólnokrajowej.

KONRAD STRZELEWICZ

Od niedawna w niektórych rejonach Krakowa jak np. w strefie ul. Długiej, Basztowej, Osiedla Oficerskiego, Kozłowska — ustąpiły w domowych kranach charakterystyczne odgłosy, wywoływane brakiem dopływu wody. Narastający jej deficyt, w obliczu którego stał zresztą cały Kraków, przestał zagrażać od ubiegłego roku — z chwilą przekazania do użytku 27-kilometrowego rurociągu, przesyłającego wodę pitną z górskiej rzeki Raby do Krakowa. Magistrala ta — największa tego typu inwestycja w dziejach Krakowa — po blisko roku jej eksploatacji sprawdziła się jako nowoczesnie zaprojektowana i dobrze wykonana budowlana. Największą zaletą wodociągu to przede wszystkim duża elastyczność w jego funkcjonowaniu, czyli możliwość dostosowania go do zmiennych warunków związanych z wielkością poboru wody, jej ciśnieniem i przepływem. System dostawy wody powiązany jest z siecią informacyjno-telemetryczną — odbieranej i przetwarzanej w jednym ośrodku dyspozycyjnym.

Czytelników, głównie mieszkańców Krakowa, interesuje jednak najbardziej, w jakim stopniu wykorzystywany jest wodociąg, ile przesyła obecnie wody i kto z niej korzysta. O sprawach tych informuje dyrektor naczelny krakowskich „Wodociągów”, mgr Jan Hadała wraz ze swoim zastępcą d/s technicznych inż. Janem Syrkiem oraz doradcą i wysokiej klasy ekspertem mgr inż. Mieczysławem Dumą.

Rurociąg — objaśniają moi rozmówcy — w pierwszym etapie zaplanowano go w pełni potrzeby miasta w wodę na najbliższe lata. Dotychczas jednak Kraków pobiera około 25 procent wody, z której w większości korzystają mieszkańcy dzielnicy Podgórze. Co zatem z pozostałymi 75 procentami?

Niedobór ów nie powstał bynajmniej z niedowiadu rurociągu, lecz po prostu — z braku połączeń z siecią wodociągową Krakowa. Jest to w dodatku sieć rur o małych średnicach, dostosowana kiedyś do zapotrzebowania w wodę 200-tysięcznego Krakowa i 80-tysięcznej Nowej Huty. Dlatego też ta ostatnia dzielnica, gdzie dostaw wody z istniejących ujęć nie da się już zwiększyć — powiązana zostanie wkrótce za pośrednictwem specjalnego odgałęzienia — z głównym rurociągiem Raba — Kraków. Inwestycja ta, którą realizuje Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich miała być przekazana do użytku w połowie czerwca tego roku, lecz z powodu znanych trudności w budow-

niowie, termin jej oddania został przesunięty na połowę lipca. Na kolejne powiązania z główną magistralą, niosącą wodę z Raby, czeka śródmiejska dzielnica Krakowa, a także osiedla mieszkaniowe Krowodrzy, w związku z czym powstaje konieczność przeprowadzenia rurociągu przez Wisłę. Dalsze odgałęzienia wodociągowe biec będą w kierunku zespołu mieszkaniowego Kobierzyn — Skotniki (a docelowo — Skawiny) oraz w rejon kopca Kościuszki.

Jak więc widać, ujęcie wody na Rabe — owo wielkie dobrodziejstwo dla Krakowa — nie przyniesie spodziewanych efektów bez budowy wspomnianych odgałęzień, a także jeśli nie zostanie zmodernizowany system wodociągowy i kanalizacyjny Krakowa. Na pewno jednak uzyskana dzięki rurociągowi poprawa bilansu wody w Krakowie i zapewnienie groźby jej niedostatku — pozwoliły „złapać oddech” krakowski „Wodociąg”, uwolnić się im od napięć, utrudniających dotąd prowadzenie bardziej racjonalnej rekonstrukcji i konserwacji urządzeń. Pracowały one bowiem nieustannie na pełnych obrotach, teraz gdy zostały odciążone, można spokojnie przebudowywać starą, mało

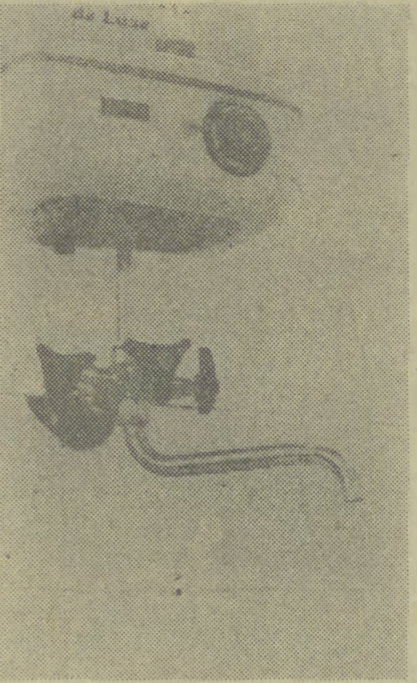
Zaś lepsza jakościowo woda oznacza także mniejsze obciążenie urządzeń uzdatniających, głównie filtrów i stacji koagulacji — usuwającej zawiesinę. Uzdatnianie wody, technologia tego procesu, to zresztą wielki, odrębny problem, który obecnie — o czym warto wspomnieć — stanowi przedmiot badań i doświadczeń, prowadzonych przez specjalną komórkę Krakowskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów Miejskich. Uzyskiwane wyniki własne i przykłady z innych krajów wskazują na to, że woda pobierana nawet z zanieczyszczonej znacznie rzeki, może przy zastosowaniu odpowiedniej technologii uzdatniania — nadawać się do spożycia. Wykorzystywanie np. węgla aktywnego, ozonu czy też tzw. rieg — u — przyczynia się w poważnym stopniu do uzdatniania wody. Tymi metodami uzdatnia się wodę z Wisły, stanowiącą ok. 15 procent ogólnych dostaw.

Wszelkie tego rodzaju niezbędne zabiegi nie pozostają bez wpływu na koszt wody. W tym roku ceny jej zostały zróżnicowane. Mieszkańcy placą bez zmian — 60 groszy za metr sześcienny — natomiast zakładom przemysłowym zwiększono opłaty z 1,20 zł do 5 zł. Ceny te m. in. zmuszają przemysł do oszczędnego gospodarowania wodą. Godzi się w tym miejscu wspomnieć, że w ogólnych dostawach wody dla Krakowa 54 procent przypada na ludność, 25 procent używa przemysł i 21 procent — urzędy i instytucje. Do niedawna „Wodociągi” w Krakowie zasilały były dotacjami w wysokości 17 mln złotych rocznie, lecz ostatnio przedsiębiorstwo stało się rentowne. Budowa magistrali Dobrezyce — Kraków, zwiększyła poważnie stan jego posiadania. W przyszłości przybędzie wspomniana druga nitka, dla której Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Krakowie zaczęło opracowywać dokumentację, a krakowska „Hydrobudowa II” rozpoczęła już prace przygotowawcze związane z budową trwałego, tzw. wielowego ujęcia wody w rejonie Dobrezyce. Wyjaśnijmy, że powstaje tam przeciwpowodziowy zbiornik, służący do wyrównywania przepływu wody na Rabe. Z chwilą napełnienia go, znajdzie się pod wodą obecne, tymczasowe ujęcie. Dlatego właśnie powstaje nowe ujęcie wody, dla drugiej „nitki” magistrali Raba — Kraków.

Roboty wodne w Dobrezycach nie ustają; to co zrobiono dotąd, stanowi dopiero początek.

TADEUSZ STEC

# Źródłana z kranu



Fot. (1)

sprawną sieć rozdzielczą oraz dokonywać wymiany zbyt cienkich rur — na grubsze, bardziej wytrzymałe i dostosowane do przepływu większej ilości wody.

Przyszłość każe myśleć o dalszych zamierzeniach. Z wyliczeń naszych wynika — mówi dyrektor Hadała — że obecna rezerwa wody z Raby, wyczerpie się około roku 1980, przeto do tego czasu należy rozpocząć realizację drugiego, docelowego etapu magistrali wodnej Raba — Kraków. Nie wolno wszakże dopuścić do powtórzenia sytuacji sprzed roku, kiedy to w Krakowie notowano liczne przypadki ostrego niedoboru wody.

Druga „nitka” rurociągu zwiększy czterokrotnie ilość przesyłanej wody z Raby do Krakowa, który z opatrzywny będzie wówczas w 80 procentach przez magistralę Dobrezyce — Kraków. Idzie tu nie tylko o ilość. Woda z Raby przewyższa wszak kilkakrotnie jakość tej, która pobierana jest z dotychczasowych ujęć. Przewaga ta występuje szczególnie pod względem czystości i zawartości substancji organicznych.

W Lipsku byłem raptem sześć dni. A przecież przywożę tyle wrażeń, że wierzyć się nie chce kalendarzowi. Zauroczyło mnie miasto sławnych targów i bitwy narodów, miasto wydawców książek i znakomitej poligrafii, stolica regionu, w którym jest uran, węgiel brunatny, wielka chemia

chód — na fundusz solidarności z narodami walczącymi o wyzwolenie. Hiszpańskie trio z gitarami i radziecki zespół artystyczny, Bułgarka i Czeszka. Serdeczne brawa dla wszystkich. Młodzież szturmuje dyskoteke, maluchy zażywają przejażdżki na wozach ciągniętych przez kucyki, dorośli gromadzą się

Kola, studiujący tutaj dziennikarstwo, recytuje po polsku Gałczyńskiego. O północy toast za pomyślność dziennikarza z Santiago da Cuba, który akurat obchodzi urodziny. Rozmowa z mistrzem olimpijskim Klausem Köste. Świętne zapotrzebowanie sklepy. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Partii opowiadający jak umiejętnie zdyskontowano 30-rocznicę wyzwolenia dla potrzeb współczesnej walki ideologicznej i co robi się, by dostępny tutaj program zachodnio-niemieckiej telewizji przetrwał konkurencję z środkami przekazu NRD.

Wrzesień kiedy ostatnie ognie sztuczne gasną w finale Święta „Leipziger Volkszeitung”, tłum skanduje: niech żyje LVZ!

Wiktor z berlińskiego oddziału Agencji „Nowosti” do Tamary Lazurowej: — Żegnaj Tamara, wracaj szczęśliwie do Oboczenia w Kijowie! A teraz przed podróżą usiądźmy na laweczce i pomilczmy. Znasz ten zwyczaj?

Siedlmy i milczymy wrzuszni. Wywieziemy stad przekonanie, że Europie przybyło nie tylko nowe państwo, ale także nowy naród. Na dworzec późnym wieczorem przyszedł Dr Niemeyer, by przynieść mi nowe karykatury Büttnera. Widział w naszym magazynie „Od srody do środy” rysunki Büttnera i wie, że robi mi tym gestem jeszcze jedną przyjemność.

By poznać człowieka, trzeba z nim ponoć zjeść bezkę soli. Ile czasu wobec tego wymagałoby poznanie miasta? — Coś mi się zdaje, że w naszej gestej od wydarzeń epoki wszystkie te stare prawdy tracą swój sens.

ADAM OGORZALEK



Impreza „Muzyka i sport” zgromadziła w ogromnej hali tysiące mieszkańców Lipska.

Fot. LVZ — PULLWITT

# Przywiezione z Lipska

i karty do skata. — Stało się to dzięki serdeczności ludzi, którzy w kłapie marynarki noszą znaczek zaświadczyjący o ich przynależności do partii.

Czerwcowe ostre słońce i ćwierć miliona ludzi na święcie swojej gazety. Dziesiątki hektarów licząca scena wydarzeń, hasła mówiące o kolejnym Zjeździe SED. Wśród gości — towarzysze radzieccy, kubańscy, czescy, węgierscy, komuniści z RFN. Regionalne przysmaki, artyści z całego świata, dyskoteka, popisy milicji, forum dyskusyjne i dzieci majstrujące na oczach tłumów kupujących wykonane cacka. Do-

przy różnach, na których rumieni się już smakowite mięswo. Kiermasze, pamiatki, strzelnice, popisy akrobatów cyrkowych. W obrzynie hali impreza pod nazwą „Muzyka i sport”, obok — wystawa fotografii. Na głównej estradzie kierownik działu łączności z czytelnikami opowiada, o czym piszą ludzie do redakcji. Wybuchy śmiechu towarzyszą relacji; ileż humoru jest w tej korespondencji! Całymi rodzinami ciągną mieszkańcy Lipska na swój wspaniały ludowy festyn.

Wycieczka do Weimaru; po drodze pytanie, czy chce zwiędzić Buchenwald?

# SPISANE NA GORĄCO W ZEGOCINIE...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Rolnicy posiadają znaczne ilości drewna pochodzącego z lasów prywatnych. Na ich usługi pracują trzy prywatne tartaki. Są zawałone drewnem potrzebnym rozwijającemu się budownictwu. Są kłopoty z otrzymaniem typowych drzwi i okien. Czekają na nie w kolejkę, niejednokrotnie kilkanaście miesięcy. Urząd Gminy wystąpił z wnioskiem o zezwolenie na uruchomienie uspołecznionej stolarni. Naczelnik zakupił już gotowe elementy na wzniesienie odpowiedniego budynku. Zarezerwowano pieniądze na wyposażenie zakładu. Chłopi zwiędzawczy się o tej inicjatywie sztykowali deski i zamówienia. Są na miejscu fachowcy. Jest więc wszystko, co niezbędne dla uruchomienia takiego zakładu, brak tylko zezwolenia na świadczenie tych tak potrzebnych dla wsi usług. Z byle drobiazgiem trzeba jeździć do Bochni albo Limanowej.

— Może nowe władze w Tarnowie okażą większą pomoc? — ma nadzieję naczelnik Grabowski. Aktywni Zegocini wiążą większe nadzieje z faktem przynależności do nowego województwa tarnowskiego. Do Zegociny można dojechać w ciągu godziny każdym z 14-tu autobusów PKS z Krakowa. Kierownictwo PKS będzie jednak musiało pomyśleć teraz o usprawnieniu komunikacji z Tarnowem, dokąd obecnie tylko jeden autobus wozni mieszkańców gminy i to w niejagodniejszych godzinach południowych.

— W czym tkwi tajemnica sukcesów? — pytam. — My tajemnie nie mamy — odpowiada naczelnik Grabowski. — My po prostu jesteśmy związani z tym terenem całym sercem. Społeczństwo powierzyło nam zaszczytne mandaty, o kazalo zaufanie, staramy więc się go nie zawieść...

To wielkie słowa. Za nimi kryją się tysiące drobnych i poważniejszych spraw rozwiązywanych tu codziennie — w Urzędzie Gminy i Komitecie Gminnym Partii, w GS-ie i w szkole. W SKR i Zakładzie Gospodarki Komunalnej. We

wszystkich gminnych instytucjach. Dobra robota przyciąga ludzi do społecznego działania. Jej efekty zachęcają do powrotu tych, którzy wyjechali przed laty ze wsi w poszukiwaniu pracy w mieście. Teraz ją tu znajdują. Czują się w gminie coraz bardziej potrzebni. Fakt, że tylko w Gminnej Spółdzielni pracuje ze średnim i wyższym wykształceniem około 150 osób, że kilkanaście dalszych kontynuuje naukę i studia, świadczy chyba o tym najlepiej. Wracają do pracy w miejscowych instytucjach i we własnych gospodarstwach. Przykładów aż nadto. KAZIMIERZ SOWIŃSKI z Łątki Dolnej po ukończeniu Technikum Ogrodniczego w Gumnie wrócił do wsi, zorganizował zespół szklarniowy i od roku dostarcza tysiące kilogramów ogórków, pomidorów i innych warzyw. Nie bał się kilkusetosobnego kredytu. Spłaca go regularnie, inwestując dalej w rozbudowę szklarni. I mimo, że terminową dostawę kotła do ogrzewania istniejącej już cieplarni musiał załatwić sekretarz KW partii — dalszych trudności związanych z budową nie lęka się.

Albo TADEUSZ KOŁODZIEJCZYK. Wrócił z Krakowa, by rozpocząć znów gospodarowanie na ojcowskim polu. W Nowej Hucie dobrze zarabiał. Miał w rękach nowy fach. Tu rozpoczął teraz hodowlę drobiu. Zwerbował do współpracy dwóch byłych sąsiadów. Najpierw wzniesił jedną brojlernię, a potem jeszcze dwie następne. Prawie 150 tysięcy kurczaków rocznie sprzedają państwu. Myślą o dalszym rozszerzeniu hodowli. Takich przykładów powrotu do rodzinnych wsi ludzi wykształconych można przytaczać dziesiątki.

— Tu dziś chce się wracać i dobrze pracować — oświadcza jeden z nich. — Przez parę lat nie byłem w Zegocinie i dziś nie mogę poznać niektórych jej rejonów. A to cieszy.

Chyba nie do tego dodawać nie trzeba.

EDMUND PIEKARZ



Fot. OTTO LINK

„Już w okresie starożytnym wokół piramid powstały rozliczne legendy, które u pisarzy arabskich znalazły zaledwie jedno z rekopisów z pierwszej połowy X w. miały być to wielkie budowle, wzniesione przez legendarnego króla Surida. Kiedy dowiedział się on od astrologów, że nastąpi wielki potop, kazal wznieść te trzy pomniki, w których wnętrzu rzekomo zdepotował dokumenty odzwierciedlające całą sumę wiedzy i sztuki starożytnych czasów.

Ale powstanie piramid nie tylko łączono z katalizmem ziemskim, z potopem. Średniowieczni pielgrzymi, udający się do Ziemi Świętej, uważali je za spichlerze biblijnego Józefa...

ZAPAMIĘTAJ TEN TYTUŁ

# „Nie tylko piramidy...”

...Dla następných generacji stanowiły one przedmiot rozlicznych inspiracji artystycznych...  
Od kiedy zatem Egipt przestał być dla nas zagadką, a tajemnicę jego potężnych świątyń i posągów zostały poznane?  
Dominik Vivant Denon był wszystkim tylko nie uczonym. Artysta i dyplomata, pisał sztuki teatralne, zajmował się co prawda trochę archeologią, ale był również dekoratorem wnętrz; urządził dla pani Pompadour gabinet medali i gemm. Będąc faworytem Ludwika XV przyjął się jednak z Wolterem i słynnym malarzem francuskiego klasycyzmu, Davidem. Kiedy wybuchła rewolucja francuska, David ocalił go od gilotyny, a wkrótce Denon potrafił pozyskać sobie Bonapartego i znaleźć się w gronie bliskich ludzi jego małżonki, Józefiny. Spożytkowując swoje uzdolnienia artystyczne, zaprojektował nawet niektóre mundurów rewolucyjnej armii. Kiedy Bonaparte przystąpił do organizowania w roku 1798 wyprawy do Egiptu, zwiolował temperament i chęć wielkiej przygody kazala mu się przyłączyć do grona uczonych, którzy towarzyszyli Napoleonowi w wyprawie...

Jest rzeczą znaną, że Bonaparte traktował swoją ekspedycję nie wyłącznie jako podbój militarny, ale również jako wyprawę naukową, której zadaniem miało być uszczególnione zbadanie Egiptu. Zdołał on zaanimować do tego celu najwybitniejszych ówczesnych uczonych, członków Institut de France... Był wśród nich i Denon, który jako przedstawiciel założonego przez niego Institut d'Egypte znalazł się w dywizji generała Desaix, w słynnym marszu do Asuanu, do pierwszej katarakty nilowej. Zanim jednak Desaix wyruszył na podbój Górnego Egiptu, Denon pod eskortą 200 żołnierzy — gdyż były to czasy niespokojne, w niewiele tygodni po słynnej bitwie pod piramidami — dokonał, jeden z pierwszych, naukowego rozpoznania nekropoli w Giza.

Nie tylko pozniął notatki i szkice zespołu piramid, odartych już wówczas z okładziny kamieni, które posłużyły do budowy najstarszych meczetów i murów Cytadeli w Kairze.

Zbadał on również słynną komorę królewską we wnętrzu piramidy Cheopsa, opisał głowę zaspanego wówczas prawie w całości sfinksa, która wydała mu się pełna łagodnego i spokojnego wyrazu, a następnie podążył na rozległe cmentarzysko w Sakkara, gdzie pod jego kierunkiem odkopano kilkadziesiąt naczyń zawierających mumie pięciuset świętych ibisów...  
Jakim językiem mówili starożytni Egipcjanie? O czym mówią papirusy? Odpowiedz na te i inne trapiące pytania zawiera książka wybitnego polskiego uczonego Kazimierza Michalowskiego „Nie tylko piramidy...”. Wprawdzie jej zasadniczym tematem jest „Sztuka dawnego Egiptu”, ale znalazły się w niej rozdziały mówiące o kraju i ludziach, języku, piśmie, religii i dziejach, bowiem — jak pisał we wstępie autor — wyjątkowe, niepowtarzalne w cywilizacji ludzkiej wydarzenie, jakim była sztuka egipska, zrozumieć można jedynie wówczas, „kiedy jasno zdamy sobie sprawę z tego, że stanowią ona doskonałe i niezastąpienie odbicie przyrody i stosunków społecznych, które panowały nad Nilem na pełnym łapie historycznego rozwoju tego kraju”. Snując pasjonującą opowieść o sztuce starożytnego Egiptu K. Michalowski ukazuje także polskie odkrycia archeologiczne. (zg)  
Kazimierz Michalowski, „Nie tylko piramidy...” Wiedza Powszechna — Warszawa 1974, str. 335, cena 50 zł.

# Miłość licealistów...?

Jeżeli wysłać wieczorami swoje „patrole” — badające, czy aby para, całująca się na Plantach pod kasztanem, ma ukończone 18 lat. Opinia publiczna była bulwersowana pytaniami: *Czy wiecie, że oni te rzeczy zaczynają już w podstawówce? Czy wiecie, że w klasach maturalnych uczennice zdają egzaminy w odmiennym stanie? Czy wiecie, że...*

W natoku sensacyjnych szczegółów temat miłości znowu stał się tabu. Dominował temat inny: seks. I wtedy nagle przyszła „Love story”, film oceniany wprawdzie jako „kicz”, „niesmaczny melodramat” — ale zarazem — zdaniem socjologów i psychologów — rehabilitujący miłość romantyczną. Niektórzy doradzi zaczęli nieco cieplejszym okiem spoglądać na sprawę miłości wśród nastolatków. Większość jednak wytrwała na swoich stanowiskach: *Najpierw matura, a potem, proszę bardzo...*

A co sądzą o tym sami licealiści? **Anita, lat 16:** — Zakończyłam się w chłopcu i zaczęłam wtedy pisać pamiętnik. Opisywałam w nim, że kiedy go widzę, z daleka, na ulicy, to wie pani, tu, tu mnie coś zżółknie... No i mama ten pamiętnik przeczytała (schowany był pod materacem w łóżku). I zaczęła się, jakże by nie: *Ach, ty taka, ty owaka, teraz się kochasz, jutro się puścisz, a pojutrze pójdziesz na ulicę!* I te słowa mamy to mi obrzydliwy, no, całkiem mi obrzydliwy wszystko, nawet życie. Czemu doradzi się tacy wstrętni, tacy podejrzliwi, tacy jacyś... nie umiem tego nawet wyrazić...

**Ewa, lat 17:** — U nas w klasie jedna dziewczyna mówiła, że ma narzeczonego. Myśmy się śmiały, bo to takie głupie określenie — „narzeczonej”. No i na pół roku przed maturą ona nagle wypisała się ze szkoły. Przyszła jej matka i powiedziała dyrektorowi, że „Irenka wychodzi za męża”. No i wyszła za męża, za dość starego faceta, miał chyba za trzydziście lat. To nie była miłość, bo on miał jakiś prywatny zakład, chyba lampy wybrał, albo coś takiego, i miał samochód, i willę, i w ogóle wszystko. I wcale nam się nie spodobało, to co zrobiła Irena, to było chyba głupie. Ja też jestem zakochana, mam chłopca, w naszym liceum, w starszej klasie, ale żeby od razu za męża?.. Czy ten chłopiec to moja pierwsza miłość? Nie, jeszcze nie, bo owszem, chodzimy ze sobą, i on mi się podoba, ale to jeszcze nie jest ta miłość. Taka wielka, ogromna, romantyczna, taka... no i taka! Bo to chyba powinna być taka, prawda?

**Edyta, lat 17:** — Kiedyś to mi się wydawało, że kocham się w nauczycielu od WF-u, a już dziś to się z tego śmieję. A potem poznałam na obozie chłopca i było strasznie kława, całowaliśmy się i lizaliśmy objęci, i o wszystkim ze sobą rozmawialiśmy, słowem — miłość. Ale obóz się skończył, i po paru niemiłych listach, wszystko się też skończyło. Tej pierwszej, prawdziwej miłości to jeszcze nie przeżyłam i już o tym wiem. To jest jeszcze ciągle przed mną, i to takie cudowne uczucie, wiedzieć, że ma się przed sobą taką wielką, wspaniałą miłość, że kiedyś się ją spotka. Ja na to czekam i wiem, że to jest coś takiego, co spadnie na mnie i ja nic nie będę miała do powiedzenia, żadnej obrony przed tym, bo to będzie najśliczniejsze.

**Hania, lat 17:** — Te przywoki to trochę przesada. Nie wiem jak jest w innych szkołach, ale my nie na nich takiego zęgo nie robimy. To takie sobie spotkania z potańcówką, chłopcy nas podrywają, a my chłopcy, normalnie. A czasem to nawet tańczymy się nam nie chce, tylko sobie gadamy, i jest bardzo fajnie, bo mówimy o życiu, o sobie, o naszych wyobrażeniach... I to jest... hm... no, jakby to powiedzieć... to jest ładne, potrzebne, mi się przeciwie chcemy

też wygadać między sobą. Owszem, jest między nami taka para, Baśka z naszej klasy i Wojtek ze starszej, to oni nie tylko ze sobą chodzą, ale kochają się. Na prawdę kochają się, my to wiemy. Oni, jak skończy szkołę, to może i pobiorą się, tak przynajmniej planują, my o tym wiemy, bo Baśka nam się zwierza. Oni już drugi rok ze sobą tak chodzą i to jest bardzo długo, bo inne pary to tydzień, dwa, miesiąc, a czasem, zmieniają się, więc to chyba jest bardzo poważne. Gdyby oni się rozlecieli jako para, to my wszyscy bardzo byśmy się zmartwili, bo my jesteśmy dumni z tego, że mamy taką parę, która kocha się prawdziwie, no tak dojrzała, a nie po szkolniaku... **Ola, lat 16:** — Jest taki wiecie Szymon i ja go umiemy na pamięć i zawsze go sobie powtarzamy, sama do siebie, bo głośno to by mi było jakoś wstyd.

*Spojrzał, dodał mi urody, a ja uzięłam ją jak swoją Szczęśliwa potknęłam gwiazdę Pozwoliłam się wymyślić na podobieństwo odbicia w jego oczach*

I ten wiecie, to jest właśnie to. I mnie się ciągle wydaje, że gdy trafię na takiego chłopca, któremu nie będzie się wstydzia powiedzieć głośno tego słowa — to będzie miłość. Ja spotykałam się z różnymi chłopcami, łączę na randki, do kina i na spacer i nawet czasem pocałuję się z którymś, ale to tylko dopóki nie spotkam tej prawdziwej miłości... Ze się rozmiemiam na drobne? Nie, nie rozmiemiam się, dlaczego? Nie rozumiem tego pytania. Wszystko co we mnie najlepsze, i co najgorsze to wszystko przeciwie rezerwuję dla Niego, gdy już pojawi się w moim życiu. Z tymi chłopcami to tak, ot, gadamy sobie — o sporcie, o piosenkach, o narkomanach i grypsach, o takich modach, wie pani. Ale nigdy nie mówię z nimi o życiu! Ani nawet o sobie nie mówię. Więc to nie może być „rozmiemianie się”. Bo chyba nie ma pani na myśl tych paru głupich pocałunków! To byłoby całkiem, ale to całkiem nienowoczesne!

**Zbyszek, lat 17:** — Ja nie lubię, gdy dziewczyny są takie jakieś... chociaż przy byle okazji, kręcą się w uśmiechach, przy byle komplementach aż puchną z dumy i biorą nas tak całkiem serio, wierzą że my tracimy dla nich głowę, i jakoś tak patrzą co chwila, czy my na nich patrzymy, sprawdzają czy się nam podobają... Z taką ja ja mogę chodzić, czemu nie, chłopak powinien chodzić z jakąś dziewczyną, gdy nie ma lepszej, nie? Ale tak naprawdę to czekam na taką, która mi zaopinionuje, która może i zlekceważy mnie, wcale nie będzie sprawdzać, czy mi się podoba, nie będzie czyhać, czy powiem jej, że jest ładna. I może się wtedy zakochać, nie wiem zresztą, ale chyba tak...? A do tych innych, to po prostu trzymam „szpan”: jestem równy, modnie się ubieram, zaczepiam „je głupimi odzywkami, one chociażby i cieszą się, no i jest jak jest. Ale to nie miłość. Miłość dopiero będzie.

**Grzegorz, lat 16:** — Tylko z jednym kumplem, takim naprawdę najbliższym, czasem rozmawiamy o miłości. O tym, czego się po niej spodziewamy, jaka powinna być. Z pozostałymi kolegami to nigdy na ten temat nie mówię, bo czułbym się lyso. Oni by mnie obśmiali. Jest taka moda na cynizm, na równiaństwo, na brutalną czyli ponoc prawdziwą wiedzę o życiu. Gdy z nimi idę ulicą i widzę ładną dziewczynę, to zawsze głośno mówię coś brzydkiego bo tak wy-

pada i im, i mnie. Ale czasem to sobie myślę, że jeśli każdy z nich ma kumpla od serca, z którym stać go na to, żeby być prawdziwym, nie wstydzisz się tego... hm... romantyzmu... to może warto byłoby zmienić ten nasz sposób bycia, wyrzucić ten niby cynizm, czy bo ja wiem, jak to nazwać, no tę manierę, która nas obowiazuje, i przez którą jesteśmy wobec siebie trochę fałszywi. Ale wtedy byłby pierwszy, który miałby te odwagę?.. Czemu nie ja? O nie, nie jestem głupi, od razu bym im podpadł. To by nie przeszło.

**Wojtek, lat 17:** — Kocham moją dziewczynę, łączę ze sobą od trzech miesięcy, teraz wprawdzie są wakacje, rozstajemy się i być może we wrześniu już nic z tego nie będzie, ale teraz jest fajnie. No to kocham ją, ale gdybym kumplem taka rewelacja powiedział, to by mnie obśmiali. Oni wprawdzie wiedzą, że ja ją kocham, ale styl obowiazuje. Mówi się o tym w tonacji jak najszybsze od uczucia, pobłażliwie, lekceważąco, nie wolno „peknać” i powiedzieć, że życie sobie bez niej nie wyobrażam, czy coś takiego. Albo na pytanie któregoś z nich, co robiliśmy wczoraj na randce, ja muszę powiedzieć: „Nie bój nie, dobrze było” — tak dwuznacznie, cynicznie — a nie mogę powiedzieć, że dobrze było, ale wcale nie dlatego co oni myślą, tylko dlatego, że po prostu rzeczywiście lubimy ze sobą być. Ale proszę nie wierzyć w te pozory, w ten styl, bo ja wiem, że my tak trochę oklamujemy sami siebie, dodajemy sobie w ten sposób dorobki, matujemy starszych. Tak naprawdę, to ja wiem, mam pewność, że każdy z nas wierzy w miłość idealną, romantyczną. Może ja jeszcze na taką nie trafiłem, może z tą dziewczyną to mi się tylko wydaje, bo gdybym ja naprawdę kochał, to nie pozwalałabym sobie, ani kolegom, na głupie dowcipy...?

## CO PAN(I) SĄDZI O MIŁOŚCI LICEALISTÓW?

**Pani w wieku ok. 50 lat, nie pracująca, przy mężu:** — Zamiast mieć takie fiu, fiu w głowie, powinni więcej myśleć o nauce! Do zdania matury takie sprawy powinny być dla nich zakazane!

**Pani w wieku ok. 43 lata, matka dwojga dzieci w wieku licealnym:** — Nie chce nic na ten temat słyszeć. I pani też powinna mieć trochę wstydu i nie pytać o takie rzeczy! Moje dzieci się uczy. Na miłość mają czas.

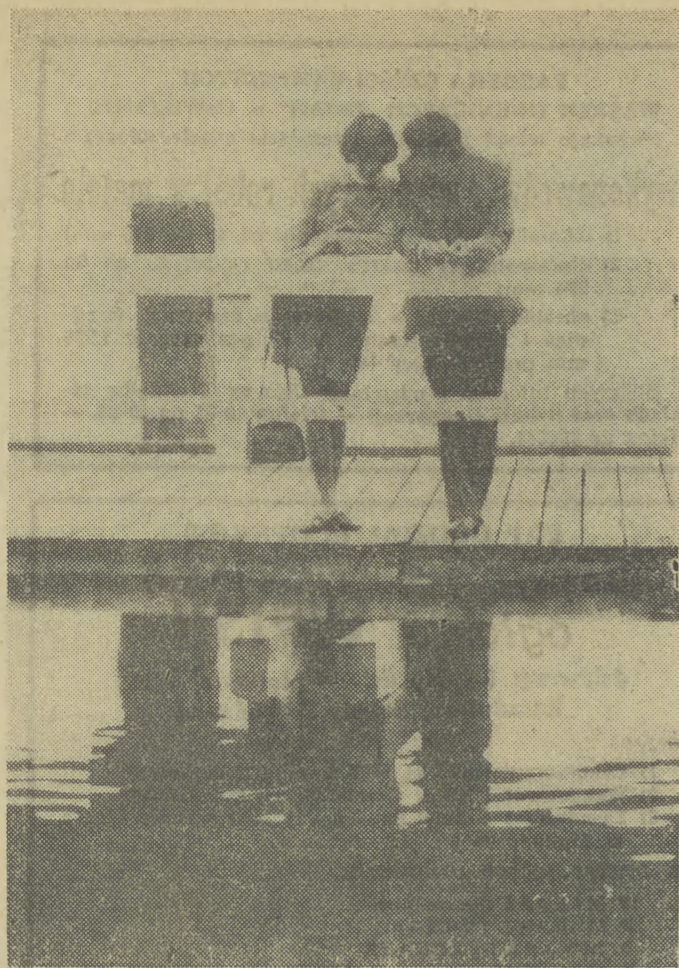
**Pani w wieku ok. 60 lat, emerytka:** — Miłość? Piękna rzecz, a im się jest młodszy tym piękniejsza. Sam, mając 15 lat, przeżyłem po raz pierwszy stan zakochania. Ona chodziła na pensję, a ja do męskiego gimnazjum...

**Pani w wieku lat 50, inżynierka:** — Słyszało się co nieco o tych przywotkach, o tych orgietkach organizowanych przez nieletnich i dziwie się, że ktoś z tym nie zrobi porządku. To jest rozwydrzone pokolenie, pozbawione moralnych hamulców. Czytałem na ten temat parę artykułów i to w porządnym tygodniku. Chcą się już kochać? To proszę, wóń ze szkoły, nie gorszyć tych paru porządnym, którym jeszcze to nie w głowie!

**Pani w wieku ok. 65 lat, emerytka, babcia wnuczki — uczniwi liceum:** — Moja matka wyszła za mąż mając siedemnaście lat, a ja — niewiele więcej. Jak mogłabym się dziwić, że dzisiejsi młodzi też chcą się kochać i nie potrzebują do tego maturalnego świadectwa. To przecież przychodzi samo, i samo odchodzi. Zadzroszczę im...

**Odmiat miłość jest wiele, podobno tyle, ilu ludzi. A jaka jest Waszym zdaniem — młodzi i młniej młodzi Czytelniczko — miłość licealistów? Bo, że prawa do niej ani im dać, ani zabrać nie możemy, to chyba już oczywiste...**

DOROTA TERAKOWSKA



Fot. CAF — KRASZEWSKI

**Najpierw** — był temat tabu. Potem, z końcem lat 50-tych pojawił się na ekranach naszych kin włoski film „Jutro będzie za późno”: o miłości licealistów, tragicznie zakończonej, za sprawą dorosłych. Wiele tematów już nie był tabu — stał się tematem „postępowym”. Pewnie dlatego „Nasza Księgarnia” w 1967 roku, wydając piękną książeczkę pt. „Nastolatki nie lubią wierszy” — cały rozdział poświęciła erotykom. Licealiści książkę zakupili w ciągu kilkunastu godzin i zdumione, przerażone matki czytały z ich pleców wspaniałą skądinąd wiersz: Blaise Cendrarsa:

*Kiedy się kocha trzeba odjechać  
Rzucić swoją żonę rzucić swoje dziecko  
Rzucić przyjaciela rzucić przyjaciółkę  
Porzucić kochankę porzucić kochankę  
Kiedy się kocha, trzeba odjechać.*

A potem, na łamach prasy zaczął pojawiać się nowy temat: obyczajowość seksualna młodzieży. Na temat miłości nastolatków w tych publikacjach nie było ani słowa. Pisano o przywotkach, orgietkach i o sprawach, na które — zdaniem większości osób dorosłych — owszem, można sobie pozwolić, ale dopiero po uzyskaniu maturalnego świadectwa. Dowiedzieliśmy się, że młodzież mamy straszną, niemoralną, zaczęliśmy podejrzliwym okiem spoglądać na objęte w pół pary na Plantach i na ulicy. Niektóre szkoły licealne

**„DYREKTORÓW KLADZIE NA KORYTARZACH”**

W związku z artykułem zamieszczonym w „Gazecie Krakowskiej” w dniu 23 kwietnia 1975 r., pt. „Dyrektorów kładzie na korytarzach” — Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR oraz Rada Zakładowa Szpitala Miejskiego im. G. Narutowicza w Krakowie całkowicie potwierdzają poruszone problemy, które są odzwierciedleniem stanu faktycznego.

Odwołanie przez przedsiębiorstwa budowlane przyjęcia złecha, a w wypadku ich przyjęcia przedłużenie terminu zakończenia robót — jest sprawą powszechnie znaną.

Z naszej strony wyrażamy serdeczne podziękowania redaktorowi nacelnemu „Gazety Krakowskiej”, a za jego pośrednictwem

autorowi artykułu, red. Stefanowi Ciepłemu za pełne zrozumienie naszych niezwykle istotnych spraw.

Jesteśmy przekonani, że artykuł ten będzie czynnikiem mobilizującym budowlanych.

**Dyrektor, dr med. WLADYSŁAW TRZNADEL**

W odpowiedzi na artykuł red. Stefana Ciepłego pt. „Dyrektorów kładzie na korytarzach”, Urząd Miasta Krakowa — Miejska Komisja Planowania informuje, że problem powołania w Krakowie specjalistycznego przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego dla potrzeb służby zdrowia był już niejednokrotnie rozpatrywany — jednakże z przyczyn obiektywnych do dziś nie został rozwiązany.

Występujące trudności w wykonawstwie remontów placówek służby zdrowia wynikają przede wszystkim ze zwiększających się corocznie nakładów finansowych na kapitalne remonty (w zakresie placówek ochrony zdrowia i opieki społecznej nakłady zwiększyły się w latach 1971—1975 o ok. 22 mln zł, tj. o 160 procent) — przy potęgającym się niedoborze zatrudnienia w przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych. (...)

Drugim czynnikiem, ograniczającym wielkość przerobów organizacji budowlanych, jest aktualny stan zaopatrzenia materia-

łowego, który powoduje, iż przydziały podstawowych asortymentów (...) pokrywane są dla miejskich przedsiębiorstw remontowo-budowlanych w 75%, a dla budowlanych spółdzielni pracy — w 30%. Z tego też względu władze centralne wprowadziły limitowanie maksymalnych przerobów przedsiębiorstw budowlanych, ustalając wysokość tych przerobów wskaźnikami dyrektywnymi na poziomie znacznie niższym od proponowanego przez Urząd Miasta (...)

Trzecim czynnikiem, który limituje możliwość powołania do życia nowych przedsiębiorstw budowlanych, jest brak odpowiedniego zaplecza techniczno-produkcyjnego oraz limitowanych przez MGTIOŚ dostaw sprzętu i taboru.

Powoływanie nowych przedsiębiorstw budowlanych bez uprzedniej rozbudowy dla nich niezbędnej bazy techniczno-produkcyjnej nie wpłynęłoby zatem na faktyczne zwiększenie potencjału przerobowego tych jednostek, a jedynie jeszcze bardziej rozprószyłyby istniejący potencjał, pogłębiając dotychczasowe trudności na odcinku wykonawstwa. (...) Prezentowane przez Urząd Miasta stanowisko w tej sprawie znalazło również wyraz w decyzji Prezydium Rządu z dnia 1 marca 1974 (...), w której został wprowadzony zakaz tworzenia w latach 1974—1975 nowych przed-

siębiorstw budowlano-montażowych bez zgody Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. (...)

Na zakończenie Urząd Miasta Krakowa — Miejska Komisja Planowania wyjaśnia, że zgodnie z zatwierdzonym bilansem robót remontowych na rok 1975 w Szpitalu im. G. Narutowicza — MPRB-4 wykonano adaptację izby przyjęć (1 mln zł), a MPRB-5 dwie windy (400 tys. złotych). Roboty związane z wymianą instalacji c.o. podjęto się wykonać Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „Instal” (wartość robót ca 1 mln złotych). Natomiast prace związane z wymianą instalacji elektrycznej wykonuje Krakowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych. Łącznie na remont szpitala przeznaczono w roku bieżącym kwotę 7.303 tys. zł, którą zabezpieczono w wykonawstwie.

**Z-ca przewodniczącego MKP dr MARIAN GASIŃSKI**

**„DWA KONTA”**

Często wyjeżdżam za granicę; wielokrotnie już spotykałem się z pytaniami: „Nie chciałeś tam zostać? Poszukać sobie pracy? Przecież tam dopiero byś się urządził.” Być może... Nie jestem w sytuacji bohatera reportażu red. Hańderka, który wobec braku zawodu miał się dorywczych zajęć, ciulając kosztami wyrzecz-

**D**ziś w naszej wędrowce po miejscach, do których wstęp obcym wzbroniony, proponuję Czytelnikom złożenie wizyty w siedzibie współczesnego Sherlocka Holmesa — czyli w Wydziale Kryminalistyki Komendy Milicji Obywatelskiej w Krakowie.

Na drzwiach nie ma wprawdzie ostrzegawczej tabliczki, ale i bez niej wiadomo, że nikt niepowołany nie może tu wejść. Na korytarzu widać w gablotach za szkłem lomy, pistolety, narzędzia zbrodni. Obok ładna czaszka.

Przed laty w okolicach Proszowic znaleziono — w stanie całkowitego rozkładu — zwłoki nieznanego człowieka. Zostały pochowane. Ale po paru miesiącach, w trakcie toczącego się śledztwa, zaszła konieczność ekshumacji. Stwierdzono wówczas, że były to zwłoki młodej kobiety, która została zamordowana. Nie posiadano jednak żadnych danych personalnych. Na podstawie zdjęć osób zaginionych, przy pomocy specjalistów z Zakładu Medycyny Sądowej, zastosowano tzw. superprojekcję, która pozwoliła na ustalenie, do kogo należała znaleziona czaszka. W czasie dalszego śledztwa ujawniono mordercę młodej kobiety Zofii P., który stanął przed sądem i został skazany na dożywotnie więzienie.

**Mikroślady prowadzą do przestępcy**

Każdy przestępca zostawia ślad — trzeba je umieć dostrzec, zebrać i odczytać — by ustalić do kogo należą. Czasami ślad jest tak warty, że tylko przy pomocy naukowych badań da się zidentyfikować. Zajmują się tym specjaliści — eksperci wielu dziedzin (chemia, daktyloskopia, mechanoskopia), którzy korzystając z nowoczesnej aparatury potrafią już — posługując się najnowszymi zdobyczami nauki — wykryć przestępcę i — co nie rzadziej jest jeszcze trudniejsze — udowodnić mu popełnienie czynu.

Z samochodu należącego do jednego z krakowskich przedsiębiorstw, złodziej wymontował przednią szybę. Wprawdzie po kilkunastu dniach milicja odszukała podejrzanego, lecz kategorycznie zaprzeczył, by miał ukradłe szyby i wymontować ją do swego prywatnego samochodu. Przyjrano się jej bardzo dokładnie i stwierdzono na obrzędu mikroślady lakieru. Skrupulatnie zdrapano je i przesłano do laboratorium kryminalistyki. Była tego dosłownie odrobina.

**Obcym wstęp wzbroniony (2)**

## DETEKTYWI z laboratorium

Przechodzimy do następnego pokoju laboratorium. Tu pod światłem ultrafioletowych promieni wychodzą na wierzch wywabione podpisy, plamy i znaki niewidoczne gołym okiem. Na przykład na oświetlonym banknocie 100-złotowym ukazuje się — w miejscu, gdzie znajduje się podpis naczelnego dyrektora banku — niewielki srebrny orzełek, niewidoczny gołym okiem, a numery serii świecą jak fosforyzowane. Tych detali nie podrobi najlepszy fałszerz!

W walce z przestępczością, milicja dysponuje coraz doskonalszą techniką, nowoczesne aparaty i sprzęt pozwalają na prowadzenie śledztwa przy pomocy skutoczniejszych metod — m. in. przy zastosowaniu ninhydrynu ujawniającej nawet po latach ślady pozostawione przez przestępcę.

Oto z zakopiańskiego sklepu, gdzie byli

zatrudnione trzy osoby, ekspedientka odniosła wieczorem do banku całodzienny utarg zapakowany w specjalny woreczek i wrzuciła do skrytki. Rano po otwarciu woreczka okazało się, że są w nim — zamiast pieniędzy — pociegie gazet. Ekspedientka została aresztowana.

Wszystkie podejrzenia skupiały się na niej i prawdopodobnie stanęłyby przed sądem pod zarzutem kradzieży i oszustwa, gdyby nie... ninhydryna. Po jej zastosowaniu w laboratorium wykryto na skrawku gazety ślady linii papilarnych. Zostawiła je... koleżanka podejrzanego, również ekspedientka z zakopiańskiego sklepu. Wykorzystując nieuważę zamieniona pakunki, podkładając koleżance zaplombowany woreczek z pociegiem gazetami. Przed laty w przegranicznej sudeckiej wiosce dokonano napadu na urząd pocztowy. Zraniono strażnika. W kilka tygodni potem otrzymał on anonim, w którym sprawcy przestępstwa go, iż „wcale nie mieliśmy zamiaru uszkodzić obywatela, chcieliśmy jedynie zabrać mu kasę”.

Tej walekiej niteczki uczepliła się milicja. Bliższe rok trwały poszukiwania zanim dobrnęto do kłębka.

I oto w laboratorium leży kartka zapisana niewprawnymi literami. Po przeprowadzeniu drobniagowej analizy ekspert stwierdził, że to anonim i porównawczo kartkę pisal ten sam człowiek. Wyodrębnił ileś tam grup, cech, proporcje liter i topografię pisma. Istna magia — a właściwie — nauka i doświadczenie.

Tu potrafia stwierdzić, czy dany podpis składający się z dwóch, trzech liter jest fałszywany, czy prawdziwy. Badają siłę przycisku pióra, grubość poszczególnych kresek, a nawet drżenie ręki...

**„Wiżyłowa”**

Znowu rozpruta kasa. To był już któryś z rzędu przypadek. A sprawca nadal pozostawał nieuchwytny. Na miejsce przestępstwa natchemiasz wyszła grupa dochodzeniowców. Ani jednego śladu. Dopiero szczegółowe oględziny ujawniły na wewnętrznej ścianie ogniotrwałej kasy ledwie odcisnięty ślad trzech palców. Pospoamy proszkiem, odcisnęli na folii.

I oto znów w laboratorium oglądamy w dużym powiększeniu zdjęcia linii papilarnych trzech palców przestępcy. Dla laika to chłimszczyzna, ale ekspert czyta z linii jak z nut,

Fot. CAF — HALAWAJ

Fot. CAF — HALAWAJ

JACEK ZUKOWSKI

# KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GK” NR 20

**W** nocnym programie — piosenki Bułata Okudźawy, na stoliku skrypty i książki, filiżanka mocnej kawy, a przed nami... kolejne niewiadome — egzaminy semestralne, egzaminy na studia, egzaminy... Ile i jakie musimy jeszcze zaliczyć? A potem, gdy zamiast goryczy stanie się ulga i lekkość, przyjdzie pewnie refleksja: azali ocena słuszną i sprawiedliwą? Tych pytań dotyczących trafności ocen zadawać będziemy zawsze wiele. I przyrównywać siebie do innych — pozornie lepszych, sprawiedliwszych, dysponujących nazbyt oczywistymi racjami. Być może wtedy powiemy...

KRZYSZTOF SENAJKO

Wam którzy

tacy jesteście  
bardzo dostateczni  
niezachwiani czyści  
jak państwowa nota  
bez żadnych minusów

którzy jesteście  
tylko dostateczni

...i dodamy, subiektywny wymiar tych ocen dostrzegając, albo też ich zawsze według jednego kroju ukształtowane postawy, odnośniki, kryteria:

Transplantacja

panu Brown'owi  
przeszczepią serce  
mnie próbują  
przeszczepić wątrobie  
jeśli przeszczepię się przyjmie  
pan Brown będzie żył  
jeśli przeszczepię się przyjmie  
będę żył jak umarli

Autorem „Transplantacji” jest również Krzysztof Senajko.

AKTUALNOŚCI

■ Jeszcze tylko dwa tygodnie pozostały do rozpoczęcia dwóch „protogowanych” przez „Kronikę” obozów —

dyskusyjnego obozu aktywności młodzieżowej z dziennikarzami „Gazety” w Gródku nad Dunajcem i Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży „KRAM-75” w Myślicu nad Popradem. Przypominam, iż swój udział w „KRAM-ie” można i należy zgłaszać indywidualnie do 20 czerwca. A więc pozostało zaledwie trzy dni. Adres: Komenda „KRAM-75” 30-018 Kraków, Al. Słowackiego 44 II p. ■ W kołach ZSMW rozpoczęła się jedna z dorocznych i najciekawszych akcji młodzieżowych — „Każdy ktoś na wagę złota”, której celem jest wszechstronna i różnorodna pomoc niesiona gospodarzom starszym, samotnym, chorym. ■ Najważniejszym aktualnie zadaniem i wydarzeniem w ruchu młodzieżowym jest powoływanie i tworzenie nowych Rad Wojewódzkich FSZMP oraz Zarządów Wojewódzkich organizacji młodzieżowych, których struktura i zasięg są determinowane przez realizowaną reformę administracyjną kraju.

POZNAJMY ICH



Fot. KAZIMIERZ STRACHANOWSKI

Dlaczego macie ich poznawać? Po pierwsze — są tego wariaci, po wtóre — jeśli nie poznacie — Wasza strata.

Akurat w tej rubryce przedstawiam Wam naszych kolegów i przyjaciół, którzy mogą być wzorcami osobowymi dla wielu tzw. przeciętnych. Albo zagubionych. Forma tych prezentacji jest oczywiście lapidarna i fragmentaryczna. Z przyczyny założeń „Kroniki”. Ale trafić do prezentowanego tu postaci zawsze możemy. Dziś — LUDWIK MLYNARCZYK, zwykle przedświany w orawskim stroju ze skrzypkami w ręku, Ludwik jest bowiem kierownikiem i założycielem znanej kapeli „Herodki”, kierownikiem Gminnego Ośrodka Kultury w Lipnicy Wielkiej, animatorem życia kulturalnego w tej gminie (ostatnio — wspaniała „Wiosna orawska”), gazdą, ojcem dwójga dzieci, pszczelarzem byłym nauczycielem w Kiczorach, członkiem Klubu Obecných, korespondentem kilku pism (w tym „Gazety”), prymistą, gawędziarzem.

BOGACTWO NASZEGO REGIONU

Rzeczywiście tożsamy jest owo bogactwo z uśmiechem, urodą i pogodą naszych dziewcząt. Ale dziewczyny są obecnie bardzo zajęte. Podlicząc salda wiosenne. Zaś z kolei fotoreporter Wacek Kłag paraduje po mieście w mundurze wojskowym.

KLUB OBECNYCH

Dla członków Klubu powstają już unikalne i ciekawe znaczki wg projektu Gienka Molskiego. Zaś zapowiadany na czerwiec Wielki Gwiazdasty Złoty Obecných przeniesiono za zgodą i aprobatą zainteresowanych na lipiec — pierwsza dekada, Myślec. Tamże: kilka festiwalu, koncertów i premiera Zespołu Imprez Artystycznych, działającego przy Krakowskim Ośrodku Tanecznym. A pod patronatem ZSMW.

Czekając na dalsze listy — życząc upalnych wakacyjnych dni. I szczęśliwych.

HENRYK CYGANIK

Biało-czerwone

## Ostać się śmierci

**Ż**uje sobie trójka polskich dzieci, za sześć tygodni i zadawolona, w celi nr 18, Berlin Alt Moabit. Los jej zetknął z dala od Ojczyzny i rodzinnego domu. Nigdy się nie styła, aby się uskarżała, mężnie się trzymając. Służyła polskiej ziemi i dawaty jej, co miała najlepszego. Wszystkie zostały aresztowane, teraz żąda się od nich życia.

Jest to fragment wiersza ROSEMARIE TERWIEL, komunistki niemieckiej, do KRYSZTOF WITUSKIEJ i jej dwu towarzyszek niedoli Krystyna i Rosemarie poznały się w berlińskim więzieniu, zaprzyjaźniły i pokochały. Wkrótce Rosemarie Terwiel, członkini antyfaszystowskiej organizacji pod nazwą „Rote Kapelle”, została ścięta. Idąc na szafot nuciła nasz hymn, „Jeszcze Polska nie zginęła”, którego nauczyła ją przyjaciółka. Wituska urodziła się w Wielkopolsce, niedaleko Sieradza. W okresie okupacji wraz z rodziną zostaje wysiedlona do Generalnej Guberni, w okolicy Mińska Mazowieckiego. Wkrótce, wraz z matką, przenosi się do Warszawy. Pracuje jako sekretarka, potem jako ekspedientka. Ma 22 lata, gdy zaczyna współpracę z podziemiem. W Śródmieściu należy do piątki dziewcząt w grupie wywiadowczo-informacyjnej, których zadaniem polegało na nawiązywaniu znajomości z niemieckimi żołnierzami celem ustalania nazw, jednostek, miejsc postoju, składu osobowego, nazwisk oficerów itp. Kilkanaście razy była w nie-

mieckich kawiarniach „Otto” i „Café Bülow”. Poznała jakiegoś lotnika, potem podoficera z koszar lotniczych przy ul. Boboli, ale nie znaczącego nie udało jej się ustalić. Wkrótce wpadła, zresztą zupełnie przypadkowo, z powodu adresu posiadanego przez jej narzeczonego, Zbigniewa Walca, który pracując w Neubrandenburgu, dostarczał dla AK informacji o położeniu Polaków w Niemczech.

Już po trzech dniach śledztwa na Szuca, Wituska została przewieziona do Berlina. Nie bito jej, tylko przesłuchiwało w nieskończoność. Co dwa tygodnie mogła wysyłać list. Dostawała książki w języku francuskim i niemieckim, którymi to językami władała biegle. Kupowała sobie gazetę berlińską. Chodziła do dentysty, a po wyroku śmierci nawet przesłuchano ją, gdy wspomniła lekarzowi, że chorowała kiedyś na płucą. Więzienie berlińskie było zatem wyspą w morzu hitlerowskiego barbarzyństwa, zwłaszcza, gdy się pamięta wszystkie owe ponure katowickie gestapo rozsiane po całej Europie. Była to jednak wyspa, która można było opuścić jedynie idąc na szafot lub udając się do obozu.

Istniała też trzecia droga wyjścia — skok na betonową posadzkę z piątego pię-

tra moabickiego więzienia. Wiele, bardzo wiele młodych i pięknych dziewcząt zwozonych tu z całej Europy wybrało tę drogę wyzwolenia. Myślały nad tym również Wituska wraz z Rosemarie, ale postanowiły zginąć z ręki oprawców, aby za swoją śmierć nie zdejmować z nich moralnej odpowiedzialności.

W celi śpiewały Polki pieśni harcerskie, patriotyczne, religijne. Monika Dymśka z Torunia, członkini „Związku Jaszczurczego”, miała z całej trójki najpiękniejszy głos. W przeddzień śmierci śpiewała utwórebioną przez wszystkich pieśń Schuberta — „Ave Maria”. Pod przycią przechowywały biało-czerwony sztandar, którym przystrajały celę w czasie natłoku, gdy personel schodził do schronów. Swoje dorocznie nazywały zabawnie — „Oktanem Glinu”, „Bazylikiem”, a jedną, oddaną im i zaprzyjaźnioną Hedwig Grimpe nazywały bardzo pięknie — „Promykłem Słonecznym”.

„Sonnenstrahl” to osobny rozdział, to po Rosemarie, drugi szlachetny człowiek w tej wstrząsającej historii. Pomagała dziewczętom jak mogła, nosiła grypsy, wysyłała listy. Dzięki niej jej córka Helga utrzymywała korespondencję z Wituską, dzięki niej krążyły listy pomiędzy Wituską, a Ursel i Gerd, rodzeństwem ściętej Rose-

marie Terwiel. Proszę Cię, Mamusiu — pisała Wituska po śmierci Rosemarie — módl się za nią zawsze, gdy modlisz się za mnie.

W piękna, szlachetna duszę tej młodej Polki, w jej świat myśli, radości i smutków mamy możliwość wejrzeć dzięki listom więziennym i grypsom wydanym przez Wandę Kiedrzyńską w tomie noszącym tytuł „Na granicy życia i śmierci”. Trwa Międzynarodowy Rok Kobiet, godzi się zatem w tej rubryce przypomnieć, że biało-czerwoną osnowę naszej historii współtworzyły i tworzą nie tylko Chodkiewiczowie, Kilińscy, Trauguttowie czy Sucharscy, ale i Chranzowski, Platerówny, Pustowitówny, Wituskie...

Jestem zupełnie spokojna — pisała w swoim ostatnim liście przed śmiercią — wierzę mi, że zostanę spokojna do ostatniej chwili. Mój ostatni obowiązek względem Polski i Was — to umrzeć dzielnie.

Na odwrocie listu umieściła wiersz Körnera:

Czas drugą! nieraz to, co wzniosłe, nieraz to, co piękne, zmarło przedwcześnie śmiercią; przez miłkie listy błądą jutrzienka przesyła mi pożegnanie. Przenajmniej jednak beztrako, nie licząc się z czasem, szepce mi w szeleście gąszi: Wszystko, co wielkie, musi ostać się śmiercią.

KONRAD STRZELEWICZ

Tajemnice Gór Sowich (3)

## SKALNE ŚCIANY OSKARŻAJĄ

**K**olejna wyprawa w podziemia. Grotołazi z klubu „Nietoperz” ciągną gumowy ponton, ku zdumieniu napotykanym po drodze mieszkańców Wałimia. — Z pontonem w góry?!

Jesteśmy w Jugowicach. Ślady murowanych baraków, nasyp kolejowy, ślady po podkładach, resztki bunkrów, betonowe ścianki. W zboczu, co kilkadziesiąt metrów — pięć wejść do wnętrza góry. Dziś będziemy forsowali jedno z nich. Przez kilka dni pracowała tutaj koparka, odsłaniając potężne stalowe drzwi. Za nimi zaspany korytarz.

Jesteśmy już ubrani, w kaskach. Bierzymy sprzęt i pojeźdźce wsiadamy się w wąską szelcine. Po kilku metrach następuje drzwi zastępują nam drogę. Są otwarte, ale i tutaj jest zawał. Człony się dalej, by po chwili znaleźć się w zalaznym korytarzu. Brodzimy w wodzie, wśród sterty bełek i desek, pochodzących ze zniszczonej obudowy chodnika, wcale zresztą przestronnego.

Tak docieramy do następnego zawału. Ponura sceneria. Złowrogo zwisająca, postępniona, lupkowata skala. Krucho gnejs ocaleła woda. Może niżej będzie przejście? Drajmy szyb. Po dwóch godzinach pracy docieramy do wody. Jednak zwałisko bełek z oberwanego stropu zamyka dalszą drogę. Wejście tedy jest zbyt ryzykowne. Zapada decyzja: wracamy. Wnętrze dalej skrywa swe tajemnice.

Po trzech godzinach zmezczeni i zabloleni wylaniemy się z wejścia. Przed nami płonie ognisko. To koledzy przygotowali pieczone ziemniaki i jabłka. Teraz czyszczą sprzęt, a nas dreczą pytania. Dlaczego taki system podziemi istnieje tylko w tym miejscu? Czy to przypadek, że wszystkie wejścia są zaspane? Dlaczego wejście ma izolację przeciwwodną?!

Ślapi od rana. Wielka Sowa zamazuje się w jesiennej szarudze. Ten najwyższy szczyt o łagodnym wierzchołku jest nadal największą niewiadomą. Czy kryje coś w swym wnętrzu? Tymczasem rozkładamy cały sprzęt w jednym z podziemnych wejść pod masywny Włodarz.

Samo dotarcie do pierwszego korytarza wymaga wręcz ekwilibrystyki. Na czworakach, lub czołgając się, pokonujemy wąską poszarpaną zwałem przesmyk skalny. Przed nami podziemia rzeka. Pompujemy ponton i spuszczaamy go na wodę. Płyniemy w piątce głównym chodnikiem. W tym samym czasie pozostałe dwie grupy penetrują górne kondygnacje, a jedna ubezpiecza nas z zewnątrz.

Kapie ze ścian. Kapie ze stropów. Choćby głęboko, wiadąc dno, woda lodowata, ale czysta jak kryształ. Oto pierwsza hala. Prostokąt długości około sześciu metrów. Po drewnianych stęplach woda leje się ciurkiem. Teraz znow korytarz, kilka rozgałęzień. Na ścianach wielkie białe numery 21... 23... 25. Co kilka metrów wbite w skałę drewniane kolki, które służyły do podtrzymania instalacji elektrycznej. Pierwszy napis na ścianie. Nierówne litery; z trudem można odczytać: „Piotr Kuder”. I obok niepełny numer więzienia: 974... Nieco dalej ktoś napisał po rosyjsku: „N. Nikitia... Nr. 1390”. Jeszcze jedno nazwisko na skalnej ścianie: Wołodia Swirodow, 8. I. 1945. Mamy wrażenie, jakbyśmy czytali nagrobki. Tragiczne przekazy o życiu, które wówczas było kruchą egzystencją.

Na dnie widać szyny kolejki. Zatopiona otwarta skrzynia służąca zapewne na narzędzia, pozostawione łopaty, świdry. Kolejne korytarze, mniejsze i większe hale. Przenigie stemple ociekają wodą, palec wchodzi w nie jak w masło — dziś już nie stanowią żadnej podpory. Tu i ówdzie zwisają ze stropów białe stalaktyty.

Na wyższej, suchej kondygnacji odkryto sprzęt, którym posługiwali się więźniowie w swej katorżniczej pracy. Łopaty, taczki, kilofy... Żeby się tam dostać, należało sforsować kilkumetrową ścianę.

Po kilku godzinach pobytu w podziemiach Włodarz wracamy. Umorusani, utaplani w błoście i glinie więdziemy wszyscy jak nieboskie stworzenia. Ale z tym kłopot najmniejszym. Kilkaset metrów stąd, w górskim strumieniu można doprowadzić siebie i skafander do normalnego wyglądu.

Pod koniec 1943 r. w okolicach Wałimia i pobliskich miejscowości zaczęto masowo wozzić więźniów z Gross-Rosen, Oświęcimia, robotników przmusowiających i jeńców wojennych. Rozpoczęto budowę AL-ów (Arbeits Lager), przygotowano grunt do rozpoczęcia prac na wielką skalę we wnętrzu skalistych Gór Sowich. Na początku roku 1944 datuje się ich gwałtowny rozwój. Choć roboty rozrzucone były na przestrzeni ok. 200 km kw., stanowiły one jeden zwarty, dobrze przemyślany system. W tym czasie na terenie Wałimia i okolicznych miasteczek i wsi wprowadzono ostry reżim. Zabronione np. było odwiedzanie miejscowej ludności. Strażnicy na posterunkach, oddalonych od siebie co 50 m pilnowali, by nikt niepowołany nie dostał się na teren prowadzonych prac; nieli oni wyraźny rozkaz natychmiastowego strzelania bez ostrzeżenia do zbliżających się osób.

Obozów na terenie Gór Sowich było ponad 20. Przebywali w nich Polacy, Czesi, Żydzi, Rosjanie, Francuzi, Belgowie, Włosi, w tym wielu jeńców wojennych. Według niepełnych jeszcze ustaleń, w obozach na obszarze Gór Sowich przebywało ok. 38.000 więźniów, spośród których co najmniej 23.000 stanowili więźniowie pobliskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen.

Ochrona obozów i rejonu budowy spoczywała w rękach SS i straży obozowej. Nadzór nad poszczególnymi obozami sprawowali Lagerführerzy. Nazwiska większości z nich udało się ustalić; znacznie mniej informacji udało się zebrać o niższych funkcjonariuszach obozowych i strażnicach.

Wielkie świadkowie często nie znali lub nie pamiętali ich nazwisk, a w pamięci pozostali im tylko ci, którzy wyróżnili się szczególnym okrucieństwem i sadyzmem wobec więźniów i jeńców. Codziennie najmniej kilku więźniów ginęło z rąk nadzorujących prace w obozach SS-manów. Od kul lub pobicia ginęli przede wszystkim najslabsi, którzy bądź nie mogli wytrzymać morderczego tempa pracy, bądź z wyczerpania zbyt wolno wykonywali inne polecenia. Służba obozowa bestialsko znęcała się nad chorymi, stosując wobec nich specjalne tortury dla ich zgładzenia. Los zdrowych i silnych fizycznie więźniów tylko pozornie był lepszy, bowiem i wśród nich zdarzały się wypadki pobicia, okaleczenia i śmierci z rąk hitlerowców. Najwięcej ofiar pociągają za sobą nadludzka praca, głód i szerząca się w obozach epidemia chorób zakaźnych. Wielu zginęło przyniesionych skałami przy budowie podziemnych tuneli i hal produkcyjnych. Ubytki uzupełniali kontyngenty więźniów, zwłaszcza z Gross-Rosen. Trudno mówić o jakichkolwiek elementarnych zasadach higieny i warunkach sanitarnych. Brak odpowiedniego ubrania, które zastąpić musiały cienkie, nierządnie porwane pasy, nadmierna ilość więźniów w barakach i ziemiankach, przy ogólnie panującej wszawicy spowodowały liczne zachorowania na tyfus, a następnie wybuch epidemii, która pochłonęła setki osób. Początkowe wyżywienie w postaci 1 litra wodnistej zupy, 1/2 kg chleba, 5 dkg kiełbasy i 3 dkg margaryny dziennie na osobę (tylko dla pracujących pod ziemią) uległo z czasem zmniejszeniu. W późniejszym okresie bochenek dzielono na 5 osób; zmniejszono czy też wręcz zlikwidowano całkowicie dodatki tłuszczu. Podsiuchałem — wspomina jeden z więźniów — rozmowę Lagerführera z niemieckim lekarzem, który przybył do naszego lagru na inspekcję. Lekarz ów wyraził zdziwienie, że umiera tylko 50-60 ludzi tygodniowo. Przy ich odżywianiu to istny cud. — Obecnie jest już znacznie lepiej — zapewniał go Lagerführer. — Dwa tygodnie temu mieliśmy tylko trzydzieści trupów tygodniowo, a teraz jednak przeszło pięćdziesiąt!

Na pewną śmierć skazani byli chorzy. Wprawdzie w obozach znajdowały się baraki dla chorych, a w Kolcach i Jedlicze rewir leczniczy, to jednak pomocy lekarskiej de facto nie udzielano. Personel medyczny był niewielki. Całkowicie brakowało lekarstw i środków opatrunkowych. Chorzy więźniowie nie otrzymywali prawie wcale żywności. Przy przyjęciu na rewir odbierano im resztki nędznego odzienia, na pryzkach leżeli nago. Sami Niemcy nazwali jeden z rewirów „Krapierungslager” — oboz zdychniętych. Śmiertelność w nim wynosiła ok. 10-14 proc. stanu osobowego dziennie, przy ilości 1200 chorych. Podobnie było i w innych obozach.

W początkowym okresie zwłoki zmarłych więźniów wywożono do Gross-Rosen, gdzie spalano je w piecach krematoryjnych. Później, zwykłym chłopskim wozem, nierazko ciągniętym przez więźniów, transportowano je w góry, by pogrzebać w masowych grobach. Tak m. in. powstał obecny żydowski cmentarz w Kolcach, na którym leży 17.000 więźniów.

ERZY CERA

(DOKOŃCZENIE ZA TYDZIEŃ)

FABRYKA CZĘŚCI ZAMIENNYCH  
MASZYN GÓRNICZYCH „OMAG” W OŚWIECIMIU  
poszukuje wśród jednostek gospodarki uspołecznionej

wykonawców następujących robót w metalu

- 1) tokarskich (średnica toczenia od 50 do 600 mm)
- 2) dłutowniczych (zakres skoku roboczego od 50 do 250 mm)
- 3) obróbki cieplnej — hartowanie, ulepszanie (średnica i długości różne, największa długość 1.250 mm przy średnicy 180 mm).

Blizszych informacji udzielają: Główny Technolog zakładu oraz Sekcja Kooperacji — telefon 40-81 do 40-85. — Telex nr 032287.

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW  
KATOWICE, ul. DWORCOWA nr 3

## ogłasza WPISY

dzievcząt i chłopców do pierwszej klasy  
Zasadniczej Szkoły Zawodowej

przy:

- 1) Lokomotywni I kl. w Jaworznie Szczakowej
- 2) Wagonowni I kl. w Czechowicach-Dziedzicach
- 3) Zasadniczej Szkole Zawodowej — Katowice-Ligota, ul. Hetmańska 9

w następujących zawodach:

- MALARZ budowlany
- MURARZ-TYNKARZ
- DEKARZ-BLACHARZ
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych.

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 15 roku życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie
- życiorys
- dokument urodzenia
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- skierowanie ze szkoły podstawowej z opinią
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Uczniowie ZSZ w czasie nauki otrzymują:

- wynagrodzenie miesięczne: — w klasie pierwszej — 300 zł — w klasie drugiej — 480 zł
- uczniom, którzy właściwie wykonywać będą obowiązki określone w zakładowym i szkolnym regulaminie, a przede wszystkim osiągające dobre wyniki w nauce mogą być przyznawane kwartalnie nagrody pieniężne do 20 proc. pow. wynagrodzenia
- po roku nauki bezpłatne umundurowanie oraz ekwiwalent pieniężny za 3.600 kg węgla
- 80 proc. zniżki na przejazdy kolejami 12 bezpłatnych biletoów na dowolne trasy oraz bilet roczny na dojazd od miejsca zamieszkania do szkoły
- bezpłatna opieka lekarska.

Absolwenci ZSZ mogą kontynuować naukę w technikalach kolejowych.

Informacji szczegółowych udziela Oddział Budynków, Katowice, ul. Dworcowa nr 3, pokój 343, telefon 380-21, wewn. 5541, Rejon Budynków Jaworzno Szczakowa, ul. Kolejarska 30a, Rejon Budynków Czechowice-Dziedzice, ul. Barlickiego 75, Rejon Budynków Katowice-Ligota, ul. Kolejowa 1.

Chcesz zdobyć dobrze płatny zawód  
i budować Hutę «KATOWICE»  
— zgłoś się do szkoły budowlanej!

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA dla Pracujących  
Przedsiębiorstwa Budownictwa Przem. „Budostal-4”  
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ, ul. PIASKI 15  
(kod 41-303) telefon nr 62-45-92

## ogłasza WPISY

kandydatów do klas I — na rok szkolny 1975/76

w następujących zawodach:

UCZNIOWIE MŁODOCIANI

- 3-letni okres nauki:
  - mechanik kierowca — ukończonych 15 lat
  - mechanik maszyn budowlanych — ukończonych 15 lat
- 2-letni okres nauki:
  - monter wewnętrznych instalacji bud. — ukończonych 15 lat
  - cieśla budowlany — ukończonych 15 lat
  - murarz-tylnkarz — ukończonych 15 lat
  - betoniarz-zbrojarz — ukończonych 15 lat.

UCZNIOWIE DOROŚLI

- cieśla budowlany — ukończonych 18 lat
- murarz-tylnkarz — ukończonych 18 lat
- betoniarz-zbrojarz — ukończonych 18 lat
- monter konstrukcji żelbet. — ukończonych 18 lat
- malarz budowlany — ukończonych 18 lat
- posadzkarz — ukończonych 18 lat
- blacharz-dekarz — ukończonych 18 lat
- monter wewnętrznych instalacji bud. — ukończonych 18 lat
- mechanik samochodowy — ukończonych 18 lat.

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Budowlanej otrzymują bezpłatne zakwaterowanie w internacie, kompletną odzież ochronną oraz bezpłatne eleganckie ubranie wyjściowe, kurtkę, koszulę i buty oraz bezpłatne drugie śniadanie przez cały rok szkolny.

Uczniowie posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne.

Miesięczny zarobek wynosi:

- w zawodzie betoniarz-zbrojarz, cieśla budowlany i murarz-tylnkarz — w klasie I — 360-520 zł w zależności od wieku, w klasie II — 600 zł i premia do 25 proc.
- w zawodach: monter wewn. instalacji bud. i mechanik maszyn budowlanych — w klasie I — 260-360 zł w zależności od wieku, w klasie II — 420-480 zł, w zależności od wieku
- w zawodzie mechanik kierowca samochodowy — w klasie I — 150-260 zł w zależności od wieku, w klasie II — 320-380 zł w zależności od wieku.

Uczniowie 18-letni mogą jednocześnie odbywać służbę wojskową w 22-13 Ochotniczym Hufcu Pracy

Zasady przyjęcia do hufca i wynagrodzenia, przesłane zostaną zainteresowanym odrębnie.

Podanie o przyjęcie:

— do Zasadniczej Szkoły Budowlanej należy składać do dnia 30 czerwca 1975 r., pod adresem szkoły. — Do podania należy dołączyć: własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, metrykę urodzenia do celów meldunkowych, świadectwo lekarskie o zdolności do zawodu, dwie fotografie.

Dojazd do szkoły PKP Dąbrowa Górnicza Gołonóg — z Katowic autobusem WPK nr 86, 27 lub 18, z Sosnowca autobusem WPK nr 55 — wysiadać w Dąbrowie Górniczej Gołonogu na przystanku „Zajezdnia WPK”.